Nr. 233. Lwów — Piątek dnia 13 Października. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem „ 6 h, koresp. prywatne „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy [illegible]

Dziś: św. Edwarda Kr. Jutro: św. Kaliksta | Grzegorza Or. Opieki Bogar. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 6 m. 22 Zachód „ 5 m. 8 | Długość dnia godzin 10 m. 46 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Rezolucya dalmacko-chorwacka.

Na odbytym parę dni temu zjeździe w Riece uchwalili opozycyjni posłowie chorwaccy i dalmaccy sprzymierzyć się z koalicyą madyarską i wspólnie z nią dobijać się wyodrębnienia wojskowego i ekonomicznego, poczem wybrali komitet z pięciu członków dla układów z koalicyą o warunki przymierza. Komitet ów właśnie teraz przybył do Pesztu. Były chorwacki minister przy gabinecie węgierskim p. Tomasich tak przedstawia tę sprawę:

„Od pewnego czasu powstał jakiś gorączkowy ruch w kołach chorwackiej opozycyi, a wnet potem udzielił się on posłom dalmackim. Przesilenie węgierskie, przybierające coraz większe rozmiary, obudziło w tych politykach nadzieję, iż może ono posłużyć do połączenia Dalmacyi z Chorwacyą, przyczem naturalnie będzie zrewidowana ugoda chorwacko-węgierska w tym kierunku, iżby dawała większą rękojmię samoistności królestwa chorwacko-dalmackiego. Zamierzano z początku wciągnąć do tej akcyi nietylko wszystkie opozycyjne partye, ale także będące większością stronnictwo narodowe, aby w ten sposób powstała manifestacya w imieniu całego narodu chorwackiego. Chociaż dążność do połączenia Dalmacyi z Chorwacyą opiera się na podstawie prawnej i z tego powodu jest podzielana przez stronnictwo narodowe, jednakże ono natychmiast zaznaczyło, że zaproszenia na zjazd nie przyjmie, ponieważ chwilę zatargu Korony z węgierską sejmową większością nie uważa za moment odpowiedni do podnoszenia sprawy dalmackiej, zaś zjazd partyj opozycyjnych uważa za pożyteczny, gdyż na nim one mogą się porozumieć i ułożyć wspólny program opozycyjny, co ułatwi roboty sejmowe. Na zaproszenie burmistrza Raguzy odbyła się w Fiume (Riece) narada posłów opozycyjnych chorwackich i dalmackich, wszelako nie wszystkich, bo wskutek prowokacyjnego stanowiska dziennika [illegible], popierającego bez zastrzeżeń węgierską koalicyę, radykalna partya Starcewiczańska nie przybyła na zjazd.

„Na konferencyi uchwalono rezolucyę, która wskazała kierunek przyszłej polityki stronnictw opozycyjnych w Chorwacyi. Postanowiono mianowicie popierać naród węgierski w jego walce o polityczną samoistność, wszelako pod warunkiem, że nastąpi wcielenie Dalmacyi do królestwa chorwackiego, a także będzie ustawowo poręczona zupełna swoboda prasy i wyborów, oraz wszelkie inne prawa Chorwacyi będą dokładniej określone, częściowo zaś także rozszerzone. Popieranie węgierskiej koalicyi może więc nastąpić tylko na tej podstawie, którą wskazała rządząca partya narodowa w swej deklaracyi, złożonej w sejmie węgierskim. Przez delegacyę oświadczono, że chorwaci poprą żądania narodu węgierskiego, o ile one uznają prawa narodu chorwackiego, wszelako nie mogą popierać domagania się węgierskiej komendy, bo to właśnie uwłacza godności chorwackiego języka. Jeżeli koalicya węgierska [illegible] musi z góry [illegible] domagając się, aby do Węgier komendy madyarskiej, chce, aby na terytoryum chorwackiem panowała wyłącznie mowa chorwacka, oczywiście także w wojsku. Tak brzmiało oświadczenie delegacyi chorwackiej, lecz pod tym względem pozostaje koalicya na stanowisku negatywnem, albo też nader niejasne. Opozycya chorwacka, jak to wynika z jej rezolucyi fiumańskiej, [illegible] koalicyi węgierskiej żadnych [illegible] przez stronnictwo narodowe.

„Niesprawiedliwiona jest tedy radość koalicyjno-węgierskich dzienników z tego, że rezolucya przyjęta w Fiume wypadła na korzyść koalicyi. Ona dopiero wtedy wypadnie na tę korzyść, jeżeli z góry dane będą żądane rękojmie. Koalicyjne dzienniki nawet tendencyjnie zmieniają ważne wyrażenia rezolucyi, okłamując w ten sposób Węgrów co do chorwackich zastrzeżeń i dając przez to samo do zrozumienia, iż owych zastrzeżeń nie przyjmą. A pomimo tego hucznie się cieszą z pomocy, nadciągającej im z Chorwacyi. Zaiste, difficile est satiram non scribere!

„Wobec tego można powiedzieć, że pomimo rezolucyi uchwalonej w Fiumie, polityka chorwacka nie zmieni kierunku, a stronnictwo narodowe wytrwa przy swem postanowieniu, że powinno się dawać królowi, co jest królewskiego, a państwowej wspólności chorwacko-węgierskiej również to, co się jej należy pod warunkiem uszanowania samorządnych praw Chorwacyi".

Tak oto p. Tomasich wyjaśnia demonstracyę opozycyjnych posłów, zgromadzonych w Fiume. Być tedy może, iż wysłany przez nich do Pesztu komitet nietylko nie zawrze sojuszu z koalicyą węgierską, ale poznawszy jej madyaryzacyjne zamiary, zerwie z nią wszelkie stosunki, co może się stanie początkiem walki Chorwatów z Węgrami.

Pozostaje nam jeszcze wytłómaczyć, dlaczego p. Tomasich powiada, że „dążność do połączenia Dalmacyi z Chorwacyą opiera się na podstawie prawnej", oraz dlaczego w rezolucyi fiumańskiej żąda się „następnego wcielenia" (re-inkorporacya) Dalmacyi do Chorwacyi.

Przed wiekiem XIym Dalmacya stanowiła samodzielne państwo słowiańskie. W owym wieku król węgierski Władysław zdobył część Dalmacyi, przyłączył ją do Chorwacyi, będącej [illegible], skąd to poszło, że królowie węgierscy noszą tytuł królów dalmackich. Druga, większa część Dalmacyi, wpadła pod panowanie weneckie. Dopiero w r. 1797, po pokoju w Campo Formio, ta część Dalmacyi razem z Wenecyą przeszła pod panowanie austryackie, lecz po pokoju Pressburskim w r. 1805ym Napoleon I oddzielił obie te części Dalmacyi od Austro-Węgier, a przyłączył je do Włoch, w roku zaś 1810 stworzył z nich Illiryę. Wszelako w r. 1814tym wróciła cała Dalmacya do Austryi i odtąd już pozostała przy niej.

Na tej więc podstawie, że część Dalmacyi należała do roku 1805ego do Chorwacyi, domaga się ona „re-inkorporacyi" już całego tego kraju.

Ekonomiczna międzynarodówka.

Pod protektoratem króla belgijskiego i na jego życzenie odbył się teraz w belgijskiem mieście Mons kongres socyologów, pedagogów, pisarzy politycznych, delegatów stowarzyszeń handlowych i przemysłowych, słynnych podróżników, misyonarzy i różnych innych specyalistów w rzeczach społecznych. Naradzano się nad zagadnieniem: co zrobić, aby narody europejskie, skrępowane upaństwowieniem wszelkich objawów życia, ujętego w ścisłe przepisy kodeksowe, i przez to tracące rzutkość, samodzielność, energię, fizyczne zdrowie i śmiałe pomysły, ożywić, podnieść, zachęcić do ich dawnej przedsiębiorczości, której Europa zawdzięcza swe przodujące jeszcze dotąd stanowisko w świecie, ale które prawdopodobnie utraci? Zadanie piękne i bardzo ważne, samo postawienie jego zasługuje na wdzięczność powszechną. Wybitni socyologowie już dawno zwracać poczęli uwagę społeczeństw europejskich, że one starzeją i gnuśnieją w silnych kleszczach upaństwowionego życia, ale te głosy oczywiście nie mogły czynić tak potężnego wrażenia, jakie może być wytworzone przez jakieś stowarzyszenie, któreby ustawicznie chórem wołało o naprawę stosunków, a mając coraz większe wpływy, oddziaływało na parlamenty i rządy. Dlatego kongres w Mons zasługuje na pierwsze miejsce pośród wszystkich, bardzo licznych w tym roku.

Naturalnie nikt na tym kongresie nie doradzał łamać ustrojów państwowych i społecznych, bo taka rewolucyjna metoda nie byłaby nigdzie przyjęta i tylko skompromitowałaby kongres. Zresztą potrzaskać to, co już jest, to nie znaczy stworzyć rzecz pełną życia i energi; to tylko sprowadzić jeszcze większą niedolę. Do wszystkiego potrzeba odpowiednich ludzi, a więc i odpowiednich społeczeństw. Dlatego to udają się tylko te rewolucye, które są ostatniem słowem długiej ewolucyi, mozolnej przygotowawczej pracy.

Otóż kongres w Mons przedewszystkiem orzekł, że trzeba zmienić system wychowania i nauczania młodzieży, aby po jakich dwóch, trzech pokoleniach wytworzyło się społeczeństwo rzutkie, przedsiębiorcze, któreby już samo, w miarę wzrostu swych sił moralnych i fizycznych, coraz bardziej zrzucało z siebie więzy biurokratyczne. Kongres postawił tedy Europie za wzór system wychowawczy staro-grecki: jak najmniej ślęczenia nad gramatykami starożytnych i nowoczesnych języków, nad chronologią, nad genealogicznemi drzewami wszelkich byłych dynastyj, nad teoryami naukowemi, które już zbankrutowały i t. d., natomiast zalecił wprowadzić do wszystkich szkół męzkich i żeńskich gimnastykę jako jeden z głównych przedmiotów obowiązkowych, a obok niej rozwijać także odwagę przekonań, samodzielność myślenia, wolę, hart w znoszeniu przeciwności, oraz umiejętność walczenia z niemi. Te postanowienia kongresu wcale nie są czemś nowem, dobrze jednak, że zaraz uchwalono na nim założyć w różnych krajach stowarzyszenia dla ustawicznej propagandy zreformowania szkolnictwa.

Nowem natomiast jest postanowienie kongresu, że trzeba dążyć do usunięcia wszelkich murów celnych i fiskalnych baryer, ale i tego nie można zrobić odrazu, zwłaszcza w Europie. Można zmierzać do tego pośrednio, mianowicie w ten sposób, że wszystkie ziemie dotychczas zupełnie dzikie, lub zaledwie oświetlone brzaskiem cywilizacyi, a jeszcze nie należące do żadnego państwa, będą uznane za wspólny wszystkich krajów europejskich teren exploatacyjny, pozostający też pod wspólną opieką konsulów. Tam każdy dzielny człowiek powinien mieć szerokie pole do działalności, a wszelkich wskazówek będzie mu udzielało międzynarodowe biuro etnograficzne, które, zdaniem kongresu, trzeba utrzymywać kosztem wszystkich państw przy trybunale międzynarodowym w Hadze. O założenie takiego biura wniesie petycyę prezydyum kongresu do II konferencyi pokojowej, która ma się niebawem zebrać. Wywóz towarów do takich krajów powinien być także wolny od opłat celnych, niejednakowych dla wszystkich państw europejskich. To będzie początkiem ekonomicznej międzynarodówki, która z czasem może zapanuje i w Europie.

Korespondencye.

Wiedeń 10 października.

(Broszura p. Waleryana Pieńczykowskiego o Trybunale administracyjnym. Potrzeba reformy tego Trybunału.)

(y). P. Waleryan Pieńczykowski, autor licznych rozpraw z dziedziny prawa administracyjnego, wydał właśnie w języku niemieckim broszurę pod tytułem „Ein Verfassungsbruch", w której stara się przeprowadzić dowód, iż najwyższy Trybunał administracyjny w Austryi mija się ze swojem powołaniem, gdyż zupełnie inny kierunek działalności zakreślił mu prawodawca, a inny wytworzyła praktyka. W myśl konstytucyi szczytną misyą Trybunału administracyjnego jest czuwać nad tem, ażeby cała administracya zarówno państwowa jak i autonomiczna, obracała się w legalnych granicach, tymczasem w praktyce staje ten Trybunał na jednostronnem stanowisku obrony podmiotowych praw jednostek, czy też korporacyi przeciw społeczeństwu i uważa za swoje wyłączne zadanie „załatwiać kawałki" i orzekać, czy subjektywne prawa stron, wzywających jego pomocy, nie zostały naruszone przez nielegalne orzeczenia władz administracyjnych. Takie wypaczenie jednej z najwyższych władz państwowych nazywa autor naruszeniem konstytucyi i nawołuje w swej broszurze czynniki decydujące, aby postarały się o przeprowadzenie odpowiedniej reformy Trybunału administracyjnego.

Broszura p. Pieńczykowskiego, napisana z wielką znajomością przedmiotu, autor bowiem piastuje urząd sekretarza nadwornego w Trybunale administracyjnym, zainteresuje niezawodnie zawodowych prawników, dla szerokiego ogółu jednak jest ona niezrozumiałą, bo wogóle cały Trybunał administracyjny jest dla niego poniekąd *terra incognita* i prócz adwokatów, mało kto z obywateli państwa zdaje sobie jasno sprawę z tego, na co właściwie istnieje ten Trybunał z obu prezydentami, mającymi rangę i pensyę ministrów i z całym sztabem hofratów i urzędników niższej kategoryi. Mijają nieraz lata, w których przed tą instancyą nie zapada ani jedno orzeczenie w sprawach zasadniczych wielkiej wagi, mogących zainteresować ogół, zwykle zaś rozprawy, rozgrywające się przed Trybunałem administracyjnym, dotyczą często przedmiotów tak błahych, że aż śmiech zbiera na myśl, iż ustawodawstwo austryackie pozwala na to, ażeby tego rodzaju drobiazgami zabierano czas najwyższym władzom.

Oto np. przed kilku dniami odbyła się jedna z takich typowych rozpraw przed trybunałem administracyjnym, a dotyczyła następującego przedmiotu: W gminie niemieckiej Urfahr pod Lincem umarła biedna wyrobnica, Petrolina Bejda, przynależna do gminy Waczyce w Czechach. Nie było jej za co pochować, więc zarząd gminny Urfahr sprawił jej pogrzeb za 12 koron i zwrócił się następnie do zarządu owej czeskiej gminy Waczyce z żądaniem zwrotu tej kwoty. Reprezentacya czeskiej gminy uchwaliła odmówić temu żądaniu, motywując odmowę tem, że według czeskiej ustawy o opiece nad ubogimi, obowiązek utrzymywania ubogich, ciężący na gminie przynależności, nie mieści w sobie także obowiąsku pokrycia kosztów pogrzebu ubogich, zmarłych po za granicami Czech. Namiestnictwo w Pradze, do którego zarząd gminy Urfahr wniósł rekurs, zatwierdziło ową uchwałę zarządu gminy Waczyc. Wobec tego wójt i radni z Urfahru, nie chcąc darować Czechom z Waczyc owych 12 koron, postanowili zwrócić się z zażaleniem do Trybunału administracyjnego. Skutkiem tego zażalenia odbyła się więc przed pełnym senatem Trybunału administracyjnego rozprawa z całym aparatem biurokratycznym. Osobno delegowany urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych bronił legalności orzeczenia wydanego przez namiestnictwo w Pradze, podczas gdy adwokat, najęty przez zarząd gminy Urfahr, wykazywał jego nielegalność. Ostatecznie po przeprowadzonej rozprawie, która zajęła kilka godzin czasu, wydał Trybunał administracyjny wyrok, orzekający, że owa uchwała Namiestnictwa w Pradze była nielegalną, gdyż obowiązek zaopatrzenia ubogich, ciężący na gminie przynależności, obejmuje także obowiązek sprawienia im pogrzebu. I pomyśleć, że cały spór rozchodził się o 12 koron i że zajmować się nim musiał areopag Trybunału administracyjnego, złożony z siedmiu hofratów i prezydenta, a pensya każdego hofrata wynosi czterdzieści kilka koron dziennie, prezydenta zaś przeszło ośmdziesiąt koron dziennie, gdyż prezydent pobiera 30.000 koron rocznie, a hofraci przeciętnie po 16.000 koron.

Wynagrodzenie tych funkcyonaryuszy państwowych za jeden kwadrans ich pracy przewyższa całą wartość przedmiotu spornego, a jednak muszą oni zajmować się takiemi lapaliami, należącemi raczej do zakresu działania bractw kościelnych lub Towarzystw św. Józefa z Arymatei, które w poczuciu chrześcijańskiego obowiązku grzebią biednych umarłych, nie pytając o to, czy mają należycie wystawiony paszport na tamten świat.

Gdyby praca p. Pieńczykowskiego przyczyniła się do reformy w tym kierunku, aby wyplenić tego rodzaju chwasty biurokratyczne i podnieść powagę i znaczenie Trybunału administracyjnego, położyłby on tem ogromną zasługę.

Sejm.

Lwów 12. października.

(Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 33).

(Dokończenie.)

Ku końcowi wczorajszego posiedzenia Izba przyjęła wszystkie propozycye Wydziału Krajowego, dotyczące 20 drobnych spraw administracyjnych rozmaitych gmin i powiatów w kraju. I tak zezwolono: reprezentacyom powiatowym w Łańcucie i w Przemyślanach na pobór w roku 1905 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich; gminie miasta Kałusza na pobór opłaty gminnej od czynszów najmu; gminom: Bukowsko, Frysztak, Gorlice, Komarno, Lipnik, Mszana dolna i Podwołoczyska na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych; gminie Rozwadów na pobór podwyższonych opłat gminnych od napojów spirytusowych; gminie Bór wilkowski, powiatu bialskiego, na pobór 170% dodatków gminnych od podatków bezpośrednich na pokrycie niedoboru budżetowego w latach: 1905, 1906, 1907; gminom: Knihinin kolonia, Myślenice, Żywiec i Zator, na pobór opłaty gminnej od psów; reprezentacyi powiatowej w Turce na pobór w roku 1906 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich; gminie miasta Buczacza na pobór opłat gminnych od wina, nie podlegającego podatkowi konsumcyjnemu i od miodu; Radzie powiatowej w Kamionce strumiłowej na pobór opłat mytniczych na drodze powiatowej Zadwórze-Streptów; Radzie powiatowej w Rudnikach na pobór opłat mytniczych od mostu powiatowego na jeziorze w Błozwi dolnej; oraz obszarowi dworskiemu w Dołhem na pobór opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Dniestr w Dołhem.

W końcu dokonano uzupełniających wyborów do komisyj, które wypadły po myśli podanych wczoraj przez nas propozycyi; a więc wybrano do komisyi szkolnej X. Pawlickiego, do komisyi górniczej p. Widta, gminnej p. Obertyńskiego, zaś sanitarnej dra Głuzińskiego.

Na tem o godzinie 2 min. 20 zamknięto posiedzenie. Następne w sobotę o 11 przedpołudniem.

Z kroniki sejmowej.

(O reformę wyborczą).

Na odbytem wczoraj popołudniu zebraniu Klub lewicy wysadził ze swego grona komisyę z czterech członków, która do czternastu dni przedstawi klubowi wnioski dotyczące reformy wyborczej do Sejmu w duchu zdemokratyzowania praw wyborczych.

(Z komisyi administracyjnej).

Komisya administracyjna przydzieliła referaty: O budowie skrzydła gmachu sejmowego — p. Gniewoszowi; o fund. pożyczkowym na budowę koszar — p. Tarnowskiemu; o zmianie ustaw budowlanych — p. Maissowi; o biurach pośrednictwa pracy — p. Z. Tarnowskiemu; o zdrojowiskach — p. prof. Marsowi; o funduszu sieroczym — p. Maissowi.

(Z komisyi wodnej).

Komisya wodna przydzieliła referaty: o regulacyi rzek kanałowych — p. Merunowiczowi; o budowie dróg wodnych — p. Kozłowskiemu; o zmianie § 47 ust. wodnej — p. Bobrzyńskiemu.

(Z komisyi drogowej).

Referat o akcyi drogowej Wydziału krajowego objął p. Urbański.

(Z komisyi budżetowej).

Podzielono referaty, jak następuje: A) Wydatki. Rubr. I. „Reprezentacya kraju" i Rubr. II. „Zarząd" p. Skałkowski. Rubr. III. „Sprawy zdrowotne": „Koszta leczenia i wydatki na szpitale", „Krajowy zakład obłąkanych w Kulparkowie", „Koszta szpitalne przyjęte na fundusz krajowy i zasiłki", „Koszta utrzymywania podrzutków" we Lwowie, „Publiczna służba zdrowia" i „Zasiłki dla zakładów sanitarnych" p. Laskowski. „Krajowy

---

17)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego)

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IV.

Gilotyna.

P. Taylor, człowiek niesłychanie zacny, mimo chłodnego pozoru, rad był mieć przy sobie pomocnika młodego i pełnego zapału; gdym się stawił w jego biurze dla objęcia moich obowiązków, przyjął mnie nadzwyczaj serdecznie. Było to 6go października 1886 r.

— Mój kochany Goron — rzekł — dobrze trafiłeś, będziesz miał robotę nielada i silnych wzruszeń ci nie braknie. Dziś właśnie w nocy straceni zostaną Frey i Rivière. Ty obudzisz Riviera, ja Freya.

Przebiegł mnie mały dreszczyk.

Co prawda podczas mojego pobytu w Rzeczypospolitej Argentyńskiej, bywałem nieraz świadkiem egzekucyj doraźnych, widywałem jak wieszano na masztach zbuntowanych majtków; podczas wojny, w moich oczach pod Montbéliard, rozstrzelano kilku turkosów za drobny rabunek — schwytanie kur i indyków, a to wspomnienie zostało mi w pamięci, jako jeden z najstraszniejszych obrazów tej strasznej wojny.

Jako porucznik rezerwy w Rennes, komenderowałem pikietą żołnierzy, otaczających gilotynę.... alem widział tylko opadanie i błysk noża.

I oto teraz miałem odegrać sam rolę w tym ponurym dramacie, miałem obudzić człowieka, idącego na rusztowanie.

Czekało mnie nowe, niedoświadczane dotąd wzruszenie, a dodać należy, że w owym czasie byłem zdania, iż społeczeństwo ma prawo karać śmiercią swych członków szkodliwych.

Mimowoli jednak przychodziło mi na myśl, że dziwnym trafem, jak to powiadają: wóz stawał przed wołami i że miałem ściąć głowę mordercom, choć nie zaaresztowałem jeszcze ani jednego.

P. Taylor zaprowadził mnie do prokuratora generalnego, który nam bliższych instrukcyi udzielił i dał nam papiery do wręczenia: skazańcom, jałmużnikowi, pułkownikowi gwardyi republikańskiej, porucznikowi żandarmeryi Sekwany, komisarzowi policyi z cyrkułu la Roquette, komisarzowi z Gentilly itd. itd.

Słuchając bardzo uważnie zleceń prokuratora generalnego, spostrzegłem nagle na krześle człowieka w postawie przygnębionej, w surducie zbyt obszernym, z dużym parasolem w niezgrabnych rękach. Wyglądał tak pokornie, tak smutno, że w pierwszej chwili sądziłem, iż to on ma zostać straconym.

Przerywał prokuratorowi co chwila, pytając o coś głosem przyciszonym, drżącym, dolatywały mnie tylko słowa urywane:

— Instrument... Trzeba oszczędzać instrument... sztachety ustawić .. instrument zabezpieczyć...

Oczyma zapytałem p. Taylor, co to za jeden?

— To kat — odpowiedział mi na ucho.

— Co? ten marny, zbiedzony człeczyna był wykonawcą najwyższej kary?

Jakże był niepodobny do krwawego uosobienia pomsty publicznej, które każdy z nas tworzy sobie w myśli.

Źle jest mieć wyobraźnię zbyt żywą: nadaje ona bowiem potężny majestat wszystkim aktom, którymi społeczeństwo się broni; poetyzuje ona podstawy, na których ta obrona się opiera. W zawodzie policyjnym i administracyjnym rozczarowania szybko przychodzą.

P. Taylor wtajemniczył mnie w wielki kłopot, trapiący zawsze policyę w przeddzień, w którym gilotyna ustawiana bywa na placu de Roquette.

— Przedewszystkiem — objaśniał mnie — trzeba się strzedz niedyskrecyi dzienników i niedopuścić do tego, aby wieczorne doniosły, iż o świcie odbędzie się egzekucya.

To najważniejsza troska. Ja sam miewałem ją za każdym razem przez razy dwadzieścia pięć, ilekroć prowadziłem skazańca na rusztowanie.

Rzeczy nawet groźne i złowrogie miewają strony komiczne; do takich należą w chwili egzekucyi tysiączne wybiegi, dla odwrócenia czujności reporterów, którzy w lot chwytają to, czego się im mówić nie chce.

Ta właśnie, że się tak wyrażę „podszewka" faktów najdonioślejszych, ludziom obdarzonym wyobraźnią, filozoficzne uwagi nasuwa.

Wszystkie te wrażenia, przebyte w pierwszym dniu mojego wejścia do policyi, widzę w swej pamięci tak żywo, jak gdyby się wczoraj zdarzyły.

Nazajutrz miałem prowadzić człowieka na stracenie. Dla zabicia czasu, koledzy zaprosili mnie na kolacyę po teatrze. Ponawia się to za każdym razem, nie mogłem jednak nigdy z banalnością tego zwyczaju się pogodzić.

Owego wieczoru udałem się do Wodewilu na „Famille Pont-Biquet" wraz z sędzią śledczym, który miał mi towarzyszyć do celi skazańca. Uśmiałem się bardzo, gdy mi powiedział, że za temat posłużyła autorowi przygoda z jego życia.

— Istotnie — rzekł — zdarzyło mi się raz przerwać śledztwo dlatego tylko, że zostałem zaproszony na polowanie.

Z nieuniknioną obojętnością, którą się zdobywa w moim zawodzie, śmiałem się z tej komedyi, będącej jakby wstępem do krwawego dramatu, w którym my mieliśmy odegrać rolę reżyserów.

Pierwsze wrażenia bywają zwykle tak silne, że do dziś dnia pamiętam noc, poprzedzającą egzekucyę, której miałem być świadkiem po raz pierwszy.

Dreszcze mnie chwyciły, gdy po kolacyi moi współbiesiadnicy zaczęli opowiadać o zbrodniach potwornych, to znowu sypać anegdotkami o gilotynie.

Opowiadano między innemi, że za czasów drugiego cesarstwa, dyrektor więzienia la Roquette miał zwyczaj wydawać bankiet dla skazańca w nocy przed straceniem, lecz że zwyczaju tego zaniechano w sprawie Troppmana, gdyż oburzenie na przestępcę było zbyt wielkie.

Wreszcie rozmowa przeszła na łotrów, którym miano sciąć głowy nazajutrz.

Rivière i Frey byli to dwaj hultaje najgorszego gatunku, zamordowali oni dla grabieży właścicielkę hotelu, wdowę Deshayes. Było to morderstwo wstrętne, banalne, niczem nie usprawiedliwione. Podżegaczem wydawał się Frey, który jako dawny lokator hotelu, znał tryb życia swej ofiary. Rivière trzymał tylko nogi nieszczęśliwej, podczas gdy Frey ją dusił. Obaj jednak mieli otrzymać karę jednakową.

Niektórzy utrzymywali, że zasłużył na nią jedynie Frey, noszący w pięknym świecie, w którym się obracał, miano „Pechowca".

Zbrodnia została wykryta jak w melodramacie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„szpital powszechny" we Lwowie p. Niezabitowski. „Szpital św. Łazarza" w Krakowie i „Koszta utrzymania podrzutków" w Krakowie p. Leo. Rubr. IV. „Dobroczynność" p. Górski. Rubr. V. „Akademia umiejętności i Rada szkolna krajowa" i „Wydatki na publiczne szkoły ludowe" p. Kozłowski. „Prywatne zakłady naukowe i wychowawcze", „Stowarzyszenia ku krzewieniu nauki i oświaty", „Wydawnictwa" p. Głąbiński. „Teatry i sztuki piękne" p. Piniński. „Rozmaite" p. Loewenstein. Rubryka VI. „Pomniki historyczne" p. Górski. Rubryka VII. „Kwaterunkowe żandarmeryi i zapaśnictwo" p. Potoczek. Rubryka VIII. Komunikacye: „Drogi" p. Stanisław Jędrzejowicz. „Koleje żelazne" p. Leo. Rubr. IX. „Budowy wodne i melioracye" p. Rutowski. Rubr. X. Rolnictwo: „Krajowa komisya dla spraw rolniczych, pensye i emerytury", „Krajowe zakłady naukowe rolnicze, stypendya i zasiłki" p. Milewski. „Wydatki na ogólne cele rolnictwa", „Wydatki na poszczególne cele rolnictwa" p. Andrzej Lubomirski. „Na organizacye spółek kredytowych", „Na klęski elementarne" p. Skałkowski. Rubr. XI. „Górnictwo" p. Korol. Rubr. XII. „Przemysł i rękodzieła" p. Małachowski. Rubr. XIII. „Długi krajowe" p. Oleśnicki. Rubr. XIV. „Rozmaite wydatki" p. Loewenstein.

B) Dochody p. Mieczysław Urbański. „Fundusz propinacyjny" p. Skałkowski. „Fundusz policyi krajowej" p. Potoczek. Fundusze: „Kultury krajowej", „Stanowy sierociński", „Aleksandra hr. Stadnickiego", „Pożyczki krajowej z roku 1873" p. Rotter. „Fundacya Skarbkowska", „Zamknięcie rachunkowe funduszów samoistnych" p. Rotter. „Zamknięcie rachunków za rok 1904" p. Głąbiński.

Sprawozdawca generalny: p. Dawid Abrahamowicz.

(Prestacye drogowe).

Wydział krajowy doszedł do przekonania w sprawie t. zw. prestacyi drogowych w naturze, że w swej postaci zupełnie nie odpowiadają one swojemu celowi. Przedewszystkiem dlatego, że gminy i powiaty nie mają robotnika na czas, t. j. wtedy, gdy potrzebną jest naprawa dróg, lecz wtedy gdy ludność wiejska ma czas wolny, a powtóre dlatego, że wieśniacy nasi uważają prestacye za pracę narzuconą, przymusową, a spełniają darmo, odrabiają ją więc licho i niechętnie, często wysyłają do niej dzieci lub starców do żadnej pracy nie zdolnych. Wobec tego Wydział krajowy uznaje, iż jest koniecznem znieść prestacye w naturze, a zastąpić je gospodarką pieniężną. Wydział krajowy jednak na razie nie widzi sposobu rozwiązania tego problemu. Opłata bowiem, jakąby w miejsce prestacyi można zaprowadzić od „numeru" wiejskiego, t. j. od rodziny zajmującej jedną zagrodę, przypominałaby zniesione „pogłówne", ogromnie znienawidzone przez chłopów; za przymus składania prestacyi w gotówce byłby bardzo niesprawiedliwy i zrujnowałby wielu ubogich chłopów. Tedy mimo, iż kilkanaście Wydziałów powiatowych wniosło do Sejmu prośbę o załatwienie tej sprawy, Wydział krajowy proponuje, aby załatwienie jej odroczyć aż do czasu, gdy kraj zyskawszy wielkie, nowe źródła dochodów obejmie wiele z dróg gminnych i powiatowych we własny zarząd.

(O kolej Lwów-Stojanów).

Wczoraj była u pana namiestnika, p. marszałka kraju i kilku wybitnych posłów deputacya powiatu kamioneckiego z marszałkiem powiatu p. Adamem Thullie na czele z prośbą o przyśpieszenie budowy kolei Lwów-Stojanów. Powiat kamionecki nie ma żadnego połączenia kolejowego. A jest to powiat stosunkowo zasobny, a nawet bogaty. Tedy nietylko ze względu na jego interesy budowa tej kolei jest bardzo potrzebną, ale i ze względu na drożyznę we Lwowie. Zasobny ten powiat bowiem, połączony koleją ze Lwowem, mógłby miastu naszemu dostarczać wiele artykułów spożywczych i przez podniesienie w ten sposób podaży wpłynąć na obniżenie cen. Mamy nadzieję, że wczorajsze zabiegi deputacyi nie miną bezowocnie.

O gimnazyum żydowskie we Lwowie.

Niedawno przyniosły dzienniki lwowskie wiadomość, że rabin z Ungarisch-Brod dr. Jung wniósł prośbę do Rady szkolnej krajowej o udzielenie mu pozwolenia na założenie prywatnego gimnazyum żydowskiego w naszem mieście. Jakkolwiek sprawa ta do dzisiaj przez czynniki urzędowe rozstrzygniętą jeszcze nie została, to jednak ze względu na doniosłe znaczenie, jakie ona w danym razie mieć może, i z góry nieobliczalne skutki, jakie ona mogłaby w przyszłości mieć dla naszego społeczeństwa i kraju, gdyby weszła w stan realnego bytu, należy jej pilniejszą poświęcić uwagę i publicznie ją rozstrząsnąć, aby decydującej naszej władzy dać możność poznania opinii różnych naszych warstw społecznych o tej przygotowującej się dla nas nowości, zanim swój sąd o niej wyda.

Myśl urządzenia prywatnego gimnazyum żydowskiego w naszym kraju nie od dzisiaj się zrodziła. Przed kilku laty we wszelkich sferach przebąkiwano o niej jako o rzeczy zupełnie zrozumiałej, mającej niewątpliwie podstawę w obywatelskiem uprawnieniu i w rzeczywistej potrzebie życiowej. — Było to, jeżeli dobrze pomnę, wówczas, kiedy ruch syonistyczny wzniecał w umysłach i uczuciach pewnych klas żydowskich usiłowania, zmierzające do podniesienia powagi i znaczenia żywiołu żydowskiego w życiu społecznem. Jakkolwiek o rozpoczęciu akcyi dla urzeczywistnienia tego pomysłu dzisiaj nic bliżej słychać, a sprawa cała wobec innych poważniejszych i więcej politycznych celów programu syonistycznego zeszła z pola trwałego i czynnego interesu dotyczących, to jednak trudno wątpić, że ona powstała w danej chwili i że wymaga doraźnej realizacyi, jeżeli najbliżsi by czuła się żyła w duszy interesowanych i była za każdem ją poruszeniem.

Zbytecznem jest wobec tego upewniać, że dr. Jung nie jeden z grona stronników syonizmu i żydów o pokrewnych temuż poglądach społecznych powziął zamiar urzeczywistnienia myśli utworzenia prywatnego gimnazyum żydowskiego. W bujnym rozroście dążeń syonistycznych i wielkiej ludności żydowskiej sprawa tego rodzaju szukać będzie zwolenników i łatwo znaleźć może teren jako w cieplarni.

Cokolwiek jednak było bodźcem do wdrożenia u tworzenia gimnazyum żydowskiego u nas, popatrzmy ze stanowiska społecznego dobra naszego kraju na racyę bytu i na działalność takiej szkoły.

W pierwszym rzędzie zachodzi pytanie, dla jakiej młodzieży gimnazyum żydowskie byłoby przeznaczone. Niejednokrotnie już zwracano uwagę na nadzwyczajne przepełnienie naszych gimnazyów i zastanawiano się nad tym objawem, uważając go za wpływ pragnienia szerokich warstw średniej i najuboższej naszej ludności przysporzenia swym synom takiego wykształcenia, któreby otworzyło im drogę do stanowisk, opierających się na wiedzy naukowej i dyplomie akademickim. Jak z ludności chrześcijańskiej włościanie, tak z żydowskiej najniższe klasy małych rzemieślników i handlarzy zasilają obecnie nasze szkoły średnie najliczniejszym kontyngentem uczniów.

Jak włościanom przyświeca w dążeniu do wykształcenia swoich dzieci w szkołach średnich gwiazda zawodu duchownego lub urzędniczego, tak wspomnianej wyżej klasie ludności żydowskiej uśmiechają się widoki wykierowania swoich synów na lekarzy lub adwokatów. Ta więc klasa ludności żydowskiej, pragnąca przysposobić swoich synów do zawodów lekarzy i adwokatów, nie może mieć powodu do odosobnienia ich w czasie nauki gimnazyalnej w kole samych współwyznawców. Zawody te bowiem nadarzają tyle sposobności do działania na szerszej arenie publicznego życia, nawet mieszczą w sobie takie zadania i obowiązki publicznej natury, że zamiar ograniczenia pola pracy w każdym z tych dwóch zawodów na pewne tylko wybrane warstwy i kategorye ludności nietylko jest wprost nierozumny, ale wręcz dla obu stron, tj. dla lekarzy i adwokatów, równie jak dla tej ludności, wśród której w życiu przyjdzie im działać, wręcz szkodliwy. Czy można sobie dzisiaj wyobrazić, że ludność żydowska potrafi żyć w takiej oddzielności od ludności chrześcijańskiej, aby nie istniały między niemi najmniejsze punkty styczności? Czy takie życie byłoby dla samych żydów pożądane? Nie byłobyż to dobrowolnem odnowieniem przeżytej formy ghetta?

Nie miejsce tu wyliczać wszystkich okoliczności i możliwości oddziaływania nawet samego życia zawodowego żydów na to samo życie chrześcijan. Taka w dzisiejszych stosunkach społecznych i ustroju prawnym ludności istnieje korrelacya form życia między żydami i chrześcijanami, że dla utrzymania tych stosunków i tego ustroju styczność wzajemna systematyczna i zgodliwa jest konieczna. Czyż nie wynika zatem z tego jasno, że ci, którzy w przyszłem życiu publicznem, a bodajby i prywatnem, zawodowem, mają stanąć na czele ludności, powinni już za młodu we wrażliwem i giętkiem życiu studenckiem stykać się i obcować z rówieśnikami innych wyznań i innego stanu społecznego ich rodziców? Czyż nie byłoby wobec tego założenie osobnego gimnazyum żydowskiego, przesłaniającego murem swoich tendencyi i uprzedzeń horyzont szerszy życia młodzieży żydowskiej, takiem samem uchybieniem i nonsensem, co oddzielenie uczniów według pochodzenia z różnych stanów społecznych w osobnych szkołach?

Nauka szkolna nietylko rozwija umysł, ale wyrabia i pielęgnuje uczucia, upodobania i wstręty, oddziaływa silnie i trwale na duchową istotę człowieka tem pewniej, im młodszym jest wiek osobnika, oddającego się nauce. Pewną jest rzeczą, że sporą jest liczba ludzi, którzy do najpóźniejszego wieku stoją pod wpływem siły nawyknienia do duchowego świata, zaczerpniętego z nauki gimnazyalnej w młodym wieku. Dlatego poważnem byłoby niebezpieczeństwem dla wielu uczniów żydowskich zaskorupienie w formie separatyzmu od poglądów i przyzwyczajeń, od duchowej kultury rówieśników chrześcijańskich, kształcących się w osobnych gimnazyach publicznych, którym późniejsze życie odda kierownictwo spraw publicznych.

Przeciw przedstawionym tu zapatrywaniom mógłby ktoś ze strony żydowskiej podnieść zarzut, że skoro szkoła średnia posiada taki mocny i dożywotni wpływ na rozwój ducha młodzieży, należy tylko tę lub ową młodzież ze względu na zamiar pokierowania jej duchowych dążności do pewnych szczególnych zadań, trzymać zdala od szkoły, która treścią pielęgnowanej w niej kultury jest przeciwną tym zadaniom, czyli mówiąc językiem naszego tematu, nie należy posyłać młodzieży żydowskiej do naszych obecnych gimnazyów, aby nie wszczepiać w nią zasad i uczuć, odstręczających ją od poświęcenia się dla żydowskich wyznaniowo-narodowych ideałów. Ktoby tak sądził, nie ma słuszności ani ze stanowiska prawa natury, ani historyi. Niechby się taki zapytał sumienia swego i rozumu swego, czy można żądać od kogoś, który z dobrej woli i z dobrego serca przyjął tułacza do swego domu, aby pozwalał temu przytulonemu, który z biegiem czasu zżył się z domem i jego stosunkami, na urządzenie się wedle swego gustu i swej tendencyi, zmierzającej do ukrócenia prawa gospodarza do dysponowania domem swoim i jego stosunkami.

Może owe koła ludności żydowskiej, które solidaryzują się z myślą utworzenia prywatnego gimnazyum żydowskiego i ją popierają, powodują się przykładem innych narodowości w naszej monarchii. Wzorowanie się takie wynika atoli z nieświadomości praw narodowych i jest objawem zachłanności bez względu na racyę stosunków społecznych, panujących w łonie każdej jednostki narodowościowej. Boć Niemcy, Czesi, Włosi, Słoweńcy, Węgrzy, którzy dzisiaj z taką energią i poświęceniem walczą o swoje sprawy kształcenia i rozwoju narodowego, czynią to na gruncie ojczystej ziemi i historycznie utrwalonych stosunków panowania w obrębie swego terytoryum. Żydzi zaś nie posiadają w żadnem z nowoczesnych państw i krajów samorządnych własnego ustroju panowania narodowego, lecz są wszędzie klasą osiadłą na podstawie koncesyi udzielonych im w większej lub mniejszej mierze w toku dziejów przez pojedyncze narody panujące. Należą im się niezawodnie prawa społeczne, wypływające z dzisiejszych poglądów na ustrój sił społecznych w organizacyi państwa lub kraju, ale do szachowania usiłowań rozwoju narodowego społeczeństwa panującego, zapomocą odrębnych instytucyi, przeszkadzających temu rozwojowi, dopuścić nie można.

Kazimierz J.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Z Moskwy donoszą: Demonstracye i zaburzenia uliczne trwają dalej, a nawet przybierają coraz groźniejsze rozmiary. Co godzina niemal wywiązują się walki między wojskiem, a tłumami, wśród których rolę dowódców objęli studenci. Liczba rannych ogromna. Wczoraj rzucano w mieście bomby, których eksplozye wywołały ogólną panikę.

Moskwa. Strejk robotników fabrycznych ciągle się zwiększa. Kilka grup robotników zmusiło warsztaty kolejowe do zaniechania pracy.

Moskwa. Ogłoszone urzędowe sprawozdanie wylicza szczegółowo wszystkie starcia tłumu z policyą i wojskiem w dniach 6, 7, 8, 9 i 11 b. m. Komunikat podnosi, że w starciach tych nikt nie utracił życia. Ruch strejkowy nie jest ruchem ekonomicznym, lecz politycznym, jako demonstracya robotników przeciw ordynacyi wyborczej do dumy. Z prowincyi doniesiono o rozmaitych niepokojach w wielu miejscowościach Rosyi środkowej.

Charków. Wybuchł tu strejk robotników we wszystkich fabrykach. Przyszło już do starcia z wojskiem. Wielu robotników pokaleczyli żołnierze bagnetami.

Petersburg. Bardzo groźnie brzmią wieści nadchodzące z Charbina i z głównej kwatery armii mandżurskiej. We wszystkich jej oddziałach panuje wielkie rozprzężenie. W kilku pułkach przyszło już do otwartej rewolty, którą dopiero po krwawej walce można było stłumić. Żołnierze nie słuchają oficerów, prócz tych, którzy również usposobieni są rewolucyjnie. Część wojska żąda wynagrodzenia pieniężnego lub nadania żołnierzom ziemi za trudy i cierpienia, przybyte podczas wojny. Wszyscy domagają się rychłego powrotu do kraju i grożą, że jeżeli transport wojsk do Rosyi nie rozpocznie się natychmiast, pułki same wyruszą w drogę.

Co i o czem piszą.

Bardzo ładną myśl, filozoficznie zupełnie usprawiedliwioną, zwłaszcza o ile dotyczy średnich i wyższych warstw społeczeństwa, wypowiada znany i sympatyczny poeta, p. Zdzisław Dębicki w *Gazecie Polskiej*. Zdaniem jego:

Gdyby to wszystko, co jest w ludzkiej duszy,
Zamknięte ciężką milczenia zaworą,
Na świat wypuścić nagle z mrocznej głuszy —
Toby cierpienia takie wstało morze,
Żebyśmy nad niem uklękli z pokorą
I w bezmiar cichej wpatrzeni niedoli
Poznali, że nie ból, co krzyczy, boli,
Ale, że stokroć głębiej duszę orze
Ból, który milczy, bo mówić nie może...

Z izby sądowej.

Kraków 11 października.

(Krociowy żebrak).

Przed sądem powiatowym karnym odbyła się tu wczoraj rozprawa przeciw Herschkowi Moszkowitzowi, liczącemu 83 lat, właścicielowi realności w Podgórzu i kapitaliście, o przekroczenie żebractwa. Moszkowitz, mimo, że posiada krociowy majątek, stale żebrze po ulicach Kazimierza i niejednokrotnie już za żebraninę karany był aresztem policyjnym i grzywnami. Przed miesiącem znowu aresztowany został za natrętną żebraninę i wtedy znaleziono przy nim gotówką i papierami wartościowemi parę tysięcy koron. W czasie rozprawy Moszkowitz tłómaczył się, że żebrze tylko „na podatki", ale sąd nie uwzględnił tego motywu i skazał go na 24 godzin aresztu. Moszkowitz odsiedział już tę karę i prawdopodobnie rozpoczął znowu zbieranie grosza „na podatki".

KRONIKA.

Lwów 12 października.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada gminna Nowego Targu p. Ignacemu Moczydłowskiemu, sekretarzowi sądowemu, w uznaniu zasług, jakie dla dobra gminy położył.

Stan zdrowia Stanisława Wyspiańskiego pogorszył się do tego stopnia, że lekarze opiekujący się nim nie mają najmniejszej nadziei choćby chwilowego jeszcze polepszenia. Przed kilku dniami na własne żądanie sprowadzono do chorego księdza, który go wyspowiadał, oraz opatrzył ostatniem namaszczeniem. Były to ostatnie chwile przytomności; od tej pory autor „Wesela" nikogo nie poznaje, a sądząc z urywanych słów, jakie się wydobywają z ust jego, chory umysł opanowały halucynacye i wizye. Zdaniem lekarzy, tego rodzaju agonia może potrwać dłuższy czas.

Konkurs na starszego dozorcę kopalni soli rozpisuje Zarząd salinarny w Wieliczce. Początkowa płaca 1400 K. Podania do 10 listopada.

Stypendyum na kształcenie się w malarstwie zagranicą o rocznych 1600 K. z fundacyi ś. p. Maksymiliana i Franciszka Siemianowskich przyznał Wydział krajowy na rok bieżący p. Janowi Januszewskiemu, uczniowi Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Na teatr ruski we Lwowie złożone we wrześniu składki wynosiły 2890 K. Plan teatru jest wystawiony w lokalu „Proświty" i może być tam oglądany.

Ślub. Dnia 14 b. m. odbędzie się w kościele parafialnym w Sobolowie ślub p. Jana Baldwina Ramułta z panią Karoliną z hr. Borkowskich Chwalibogową.

Konkurs na stypendyum maturzystów z r. 1882. Dla utrwalenia pamięci dwudziestoletniej rocznicy ukończenia gimnazyum złożyli uczestnicy zjazdu koleżeńskiego z r. 1882 potrzebny fundusz na utworzenie jednego lub dwu stypendyów dla wyjątkowo zdolnych a biednych maturzystów, którzy postanowili poświęcić się po ukończeniu studyów uniwersyteckich, samoistnej produktywnej pracy w kraju na polu przemysłu, rolnictwa, handlu lub techniki, z wykluczeniem zawodu ściśle urzędniczego.

W roku 1902/3 udzielono z dwóch w ten sposób utworzonych stypendyów jedno p. Mieczysławowi Kryńskiemu, słuchaczowi politechniki lwowskiej, który pobierał je także w latach 1903/4 i 1904/5. Drugie stypendyum pobierał w roku szkolnym 1904 słuchacz politechniki śp. Stanisław Kluss.

Przystępując do nadania dwóch stypendyów po 400 koron na rok szkolny 1905/1906, uprasza komitet stypendyjny wszystkich, którzy pragnęliby ubiegać się o nie, aby na ręce kolegi dra Karola Czernego, adwokata we Lwowie, pl. Bernardyński l. 10 wnieśli podania, zaopatrzone w świadectwa ubóstwa, szkolne i urodzenia, niemniej krótką autobiografią z podaniem zamiarów na przyszłość, a to najdalej do 20 października 1905 r. Zarazem zawiadamia się kompetentów, którzy wnieśli podania w roku ubiegłym o nadanie rzeczonego stypendyum, że mogą załączniki swych podań podjąć u dra Karola Czernego w czasie od 15 do 30 października b. r.

Szanowne Redakcye innych pism uprasza się o łaskawe powtórzenie tego ogłoszenia. Imieniem komitetu kolegów: Dr. Karol Czerny, adwokat krajowy we Lwowie.

Uroczysta inauguracya roku szkolnego 1905/1906 na uniwersytecie lwowskim odbyła się dziś przedpołudniem w auli uniwersytetu. Poprzedziła ją msza św. w kościele św Mikołaja, odprawiona przez arcybiskupa Webera. Około godz. ½11 zgromadziła się bardzo liczna publiczność w auli uniwersytetu, zapełniając ją po brzegi. Na uroczystość zjawili się Ich Ekscelencye: XX. arcybiskupi Bilczewski, Szeptycki i Teodorowicz, prezes Akademii Umiejętności St. Tarnowski, prezydent austro-węg. Banku Biliński, prezydent sądu Tchorznicki, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego X. dr. Pawlicki, następnie prof. Zoll młodszy z Krakowa, prof. Bobrzyński, prezes Wydziału krajowego dr. Piłat, rektorowie prof. Szpilman i Widt, wiceprezydent Dylewski, prezydent miasta Michalski, senat i liczne grono profesorów.

Uroczystość zagaił rektor uniwersytetu prof. Gluziński. Złożywszy podziękowanie poprzedniemu rektorowi za jego skuteczną pracę około rozwoju uniwersytetu lwowskiego, uczcił pamięć zmarłych tego roku profesorów uniwersytetu, śp. prof. Dra Gustawa Piotrowskiego i prof. Wehra. W krótkiem sprawozdaniu działalności uniwersytetu w ubiegłym roku podniósł prof. Gluziński doniosłe znaczenie takiego faktu w dziejach uniwersytetu, jakim było wybudowanie osobnego gmachu dla biblioteki.

Sprawa budowy nowego gmachu dla uniwersytetu i wszelkich zamierzonych udogodnień na wydziale medycznym znajduje się na najlepszej drodze do załatwienia, dzięki staraniom ministra Piętaka i szefa sekcyi Ćwiklińskiego. — W końcu swego przemówienia przedstawił prof. Gluziński w krótkości rozwój fakultetów lekarskich w Polsce.

Po rektorze zabrał głos prof. Kallenbach i wygłosił bardzo interesujący odczyt o „Mikołaju Reju".

Powrót z placu boju. Poseł sejmowy hr. Jan Szeptycki otrzymał wczoraj od syna swego hr. Stanisława, kapitana I klasy, który był przydzielony do armii rosyjskiej, jako *attaché* wojskowy, telegram z Irkucka z doniesieniem, że jest zdrów i wraca do kraju.

Sensacyjna zbrodnia. Z Wenecyi donoszą, że w zamku Oderzo aresztowano hrabinę Collalto pod zarzutem ciągłego pastwienia się nad ojcem i usiłowania zamordowania matki. Rodzina Collaltów należy do najstarszych rodów szlacheckich Wenecyi.

Z Wilna donoszą: Na mocy przepisów ministeryalnych księża nie mogli wstępować na wyższe kursa do zagranicznych akademij. Obecnie rzeczone przepisy zostały uchylone, dzięki czemu z wileńskiej rzym.-katolickiej dyecezyi udało się dwóch księży na kursa teologiczne do Insbruku.

Klub posłów ruskich w parlamencie. Posłowie Barwiński i Gładyszowski z powodu wniesienia przez p. Bazylego Jaworskiego bez aprobaty klubu ruskiego interpelacyi w parlamencie w sprawie procesu karnego Trylowskiego, w której to interpelacyi uczyniono osobiste wycieczki przeciw Namiestnikowi Potockiemu, wystosowali do prezesa klubu p. Romańczuka list, który kończy się następującą konkluzyą: „Gdy p. Jaworski na własną rękę z socyalistami wniósł rzeczoną interpelacyę, podpisani mają zaszczyt oznajmić, że przynależność ich do klubu ruskiego z p. Jaworskim, który postąpił wbrew wyraźnym uchwałom klubu, stała się niemożliwą".

Pożar. Folwark w Błyszczywodach, w powiecie żółkiewskim, własność p. Jana Müllera, spłonął tymi dniami prawie doszczętnie. Ocalała tylko gorzelnia i budynek mieszkalny. Szkoda wynosi przeszło 80.000 koron.

Wymuszenie na dyrekcyi opery. Wczoraj po południu zgłosiło się do dyr. Grąbczewskiego kilku wyrostków i zaofiarowało mu się na tzw. klakierów w zamian za wolne bilety na galeryi. Dyr. Grąbczewski oczywiście odmówił, a wtedy kandydaci na klakierów oświadczyli, że zemszczą się. Kupili sobie rzeczywiście bilety na galeryę na wczorajsze przedstawienie „Cyganeryi" i chcieli wysykać artystów. Rozpoczęli w pierwszym akcie. Lecz policya zaraz jednego po drugim wyrzuciła z teatru. Później jeszcze w drugim i trzecim akcie tu i ówdzie, zapewne jakiś przyjaciel wyrzuconych, próbował również sykać, lecz uspokojony przez ajenta policyjnego wnet przestawał.

50-letni jubileusz kapłaństwa obchodził tymi dniami X. Marcin Biały, proboszcz w Brzozowie i kanonik kapituły przemyskiej. Na uroczystość tę zjechał z Przemyśla X. biskup Fischer i księża z całego dekanatu. Szczególniej serdeczną owacyę urządziła sędziwemu jubilatowi młodzież szkolna i chór „Sokoła".

Sądy doraźne. Z Warszawy donoszą, że w nocy z niedzieli na poniedziałek uzbrojeni ludzie przeciągali po wsi Potok za rogatką Marymoncką, tropiąc złodziei i dokonywując na nich krwawych sądów doraźnych. Pod ciosami i kulami padło kilkunastu ludzi, znanych złodziei.

„Sokół" w Kałuszu urządza w niedzielę, jako w rocznicę kościuszkowską, wieczornicę, na której odegrana będzie sztuka Lasoty „Kościuszko pod Racławicami" i scena z obrazu historyczno-ludowego „Bartosz Głowacki".

Sprzedaż dóbr. Tarnopolski *Głos Polski* donosi, że dr. Niementowski ma sprzedać Zbaraż Prusakowi z pod Poznania, który w ruinach zamku, tak wsławionego przez Sienkiewicza, ma założyć gorzelnię. Dotychczasowe układy rozbijają się o 50.000 koron, p. Niementowski żąda 800.000 K., a dostaje 750.000.

Zimowy rozkład jazdy na miejskiej kolei elektrycznej rozpocznie się z dniem 16 października. Wedle tego rozkładu ruch na tej kolei będzie się rozpoczynał o pół godziny później, niż podczas letniego rozkładu jazdy, tak, że pierwsze wozy odjeżdżać będą ze stacyi w śródmieściu przy wałach Hetmańskich w kierunkach „Dworzec-Łyczaków-Park Kilińskiego o godz. 6·30 rano, opuszczać zaś będą te stacye o godz. 11tej w nocy. Na linii „Cerkiew św. Piotra i Pawła-Cmentarz Łyczakowski" kursować będzie stale jeden wóz od godziny 2giej po południu do godz. 5tej wieczorem.

Bilety peronowe. Dyrekcya kolei zaprowadziła na próbę abonamentowe bilety wstępu na peron, ważne na miesiąc kalendarzowy, w cenie 4 koron za bilet. — Bilety nabywać można w kasach osobowych na stacyach ck. kolei austr.

Oszust w mundurku. Do policyi naszej nadeszły z wielu stron skargi na trzynastoletniego chłopaka, ubranego w mundur studencki z trzema paskami, który wyzyskuje od dłuższego czasu różne osoby, utrzymujące się z trzymania studentów na stancyi. Przedstawia on się jako student gimnazyalny i umawia o mieszkanie z wiktem, za które zaraz ma nadesłać pieniądze to brat ksiądz, to jakiś wuj itp. Gdy jednak pieniądze nie nadchodzą, ani listy od kogoś z rodziny, chłopak przyparty do muru, znika i rozkwaterowuje się w ten sam sposób u innej rodziny. Stwierdzono, że za każdym razem podaje inne nazwisko, a pod żadnem z nich w żadnem gimnazyum nie jest znany. Ostatnio mieszkał w ten sposób u niejakiej pani Wolińskiej jako Andrzej Ortyński. Nietylko nie zapłacił jej za tydzień pobytu, ale jeszcze wyłudził od niej kilka koron rzekomo na telegramy i listy polecone do rodziców. Tym sprytnym oszustem ma być Andrzej Semkow, wypędzony z gimnazyum samborskiego.

Testament polskiego milionera śp. Juliusza Kunitzera, zamordowanego przed tygodniem w Łodzi w tramwaju, otwarto onegdaj w sądzie. Poza legatami dla rodziny znalazły się w nim następujące zapisy na cele publiczne przeważnie dla miasta Łodzi: Dla robotników 15.000 rubli; dla pracowników kantoru i administracyi 25.000 rubli; na założenie przy chrześc. Tow. dobroczynności przytułku dla biednych wdów i sierót po pracownikach fabrycznych w Widzewie 25.000 rb.; na 6 stypendyów 24.000 rb. (każde stypendyum po 4.000 rb.) dla wychowańców: szkoły przemysłowo-rękodzielniczej w Łodzi, gimnazyów żeńskiego i męskiego w Łodzi, szkoły handlowej w Łodzi, studentów warszawskiej politechniki i warszawskiego uniwersytetu; gminie ewangelickiej św. Trójcy 40.000 rb.; gminie ewangelickiej św. Jana 15.000 rb.; parafii kościoła katol. św. Krzyża 10.000 rb.; parafii prawosławnej w Łodzi 5.000 rb.; chrześcijańskiemu Towarzystwu dobroczynności 40.000 rb.; żydowskiemu Towarzystwu dobroczynności 10.000 rubli; straży ogniowej ochotniczej 5.000 rubli; gminie ewangelickiej w Kaliszu 10.000 rubli.

Z kolei. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisała licytacyę na dostawę rozmaitych materyałów do oświetlenia, czyszczenia i uszczelnienia wyrobów szmuklerskich i tkackich, wyrobów powroźniczych, wyrobów z kauczuku, ze skóry, szklanych, szczotkarskich i mebli na r. 1906. Bliższe warunki i formularze ofert można otrzymać w biurze IV i V tej Dyrekcyi do dnia 24 października 1905. Termin do wnoszenia ofert kończy się 25 października b. r. o godzinie 12-tej w południe.

W dziedzinie budownictwa lwowskiego mamy przecież do zapisania dwie piękne kamienice. Dotąd przeważna większość, może jakich 80 na 100 budowanych we Lwowie kamienic, nietylko raziła dobry smak brzydkiemi liniami, niesmacznemi ozdobami, brakiem pięknych proporcyj, stosowaniem tandety i surogatów zamiast materyałów droższych, ale także najczęściej niepraktycznym rozkładem, nieumiejętnością wyzyskania miejsca, zanadto hojnem szafowaniem grubych murów wtedy, gdy doskonale można było się obejść lekkimi i cienkimi, niezabezpieczeniem parterów od wilgoci, brzydkiemi klatkami schodowemi etc. Budowniczowie, gdy im robiono zarzuty, że tak brzydko budują, tłumaczyli się zawsze, że bauherrowie (to znaczy ci, którzy obstalowują budowę domu) nie chcą drożej płacić, a za tanią zapłatę nie mogą nic lepszego zbudować. Może to i prawda, a może mają racyę ci, którzy przypuszczają, że budownictwo lwowskie stoi dlatego na tak niskim poziomie, iż większość budowniczych lwowskich stanowią nie architekci wykształceni w politechnikach, ale zwykli majstrowie murarscy, ludzie estetycznie i technicznie mało wykształceni.

W danym razie kwestyi tej nie chcemy rozstrzygać, a tylko zapisujemy fakt pomyślny, że w roku bieżącym stanęły w naszem mieście dwie prawdziwie piękne kamienice. Jedna z nich przy rogu ulicy Akademickiej i Chorążczyzny, będąca własnością dr. Segala, a zbudowana przez architektów Ulama i Kędzierskiego. Jest ona w stylu secesyjnym, ale podczas gdy większość kamienic w tym stylu, budowanych zarówno u nas, jak i zagranicą, należy do wyrodków i potworów, ta jest tak piękną, tak w liniach swych szlachetną, tak niczem nie obrażającą poczucia estetycznego, owszem działająca zawsze na nie w sposób łagodny i kojący, a przytem jest tak bogatą w linie, tak umysł ten, który stwarzał plan tej kamienicy ani na chwilę nie oddał się lenistwu, lecz wszystko co rysował: czy ramy okien, czy balkony, czy drzwi, czy schody, czy ozdoby fasady i dachu — wszędzie był twórczym, wszędzie chciał hołd złożyć piękna — iż rezultat zupełnie wynagrodził jego usiłowania. Kamienica robi nadzwyczaj miłe wrażenie, przenosi nas do Europy, a życzyć sobie tylko należy, żeby stała się bodźcem dla innych architektów, do budowania równie pięknych domów. Zaznaczyć zaś jeszcze wypada, że i pod względem ekonomicznym kamienica ta odpowiada najbardziej wygórowanym wymaganiom. Dr. Segal kupił grunt wynoszący 145 sążni kwadratowych za 162 000 koron. Zatem sążeń wypadł mu prawie po 1.120 koron, włożył w kamienicę około 400.000 koron, ale dzięki doskonałemu rozkładowi i nadzwyczaj umiejętnemu wyzyskaniu miejsca ma tyle lokalów i tak pięknych, że wynajął je wszystkie wpierw jeszcze, nim kamienica była skończona i przez pierwszych lat dwanaście będzie miał czystego dochodu 20%, a po dwunastu latach jeszcze około 10%.

Drugą, także niepospolicie piękną kamienicą jest zbudowany przez architektę Zacharyewicza wielki, okazały dom w stylu gotyckim dla p. Bromilskiego przy ulicy Krzyżowej (na Kastelówce). Wszystkie ozdoby stylowe są tu tak delikatne, subtelne i piękne, że powinszować ich można temu młodemu architekcie, synowi ś. p. znakomitego profesora architektury na politechnice lwowskiej. Rozkład wewnętrzny pomieszkań jest tutaj także nadzwyczaj praktyczny i rozumnie urządzony.

Pokoje są obszerne, sufity wysokie, każde pomieszkanie posiada nietylko duże i widne przedpokoje, ale także łazienki i wszelkie wygody gospodarskie doskonale urządzone, a przecież, mimo wszystko, kamienica kosztuje wcale nie drogo, bo po 230 koron za metr kwadratowy zabudowanej przestrzeni. Odznacza się ona jeszcze tem, że ma wszędzie przeprowadzone centralne ogrzewanie, tak, że lokator najmując mieszkanie, odrazu je najmuje z opałem i z gwarancyą, że temperatura nawet w najgorszych warunkach, więc nawet przy —24 stopniach Celsiusza na dworze, będzie w pokojach wynosiła co najmniej + 16 stopni Celsiusza. Jeżeli ten eksperyment z ogrzewaniem uda się p. Bromilskiemu, to zechcą go zapewne naśladować wszyscy właściciele domów, bo odpadnie wydatek znacznie większy na piece kaflowe, a nadto lokatorowie zyskają na przestrzeni i pozbędą się nieznośnego pyłu i swądu, jakie zawsze piece robią.

Zły przykład. Przed kilku dniami z wnętrza budynku *Théâtre français* w Paryżu dały się słyszeć wczesną godziną poranną głośne wołania. Stróże teatralni otworzyli salę i znaleźli w jednej z lóż dwóch młodzieńców. Zaprowadzono ich na policyę, uznano ich bowiem, pomimo stanowczych protestów, za zwykłych złodziei. Tutaj dopiero opowiedzieli komisarzowi policyi bardzo zwykłą, ale zarazem komiczną historyę. Przyjechali w przeddzień z prowincyi, gdzie są zaangażowani w jednym z małych teatrów — i oczywiście nie mogli opuścić sposobności udania się na przedstawieni

do *Théâtre français*, tej „wyższej szkoły aktorskiej". — Znużeni jednak całodzienną podróżą, zasnęli pod koniec przedstawienia tak twardo, iż nie zauważyli, kiedy się sala opróżniła. Także i służba teatralna, zamykająca loże, nie zwróciła na nich uwagi. Nad ranem dopiero przebudzili się, a nie mogąc wśród ciemności znaleźć wyjścia, zaczęli wołać o pomoc. Po tych wyjaśnieniach uwolnił ich komisarz, dał im tylko ojcowskie napomnienie, że jakkolwiek nie jest wielkim występkiem zasnąć podczas przedstawienia w teatrze, to jednak aktorzy nie powinni dawać tak złego przykładu.

Restauracya polska w Charbinie. Kucharz warszawski p. St. Sochacki, który udał się do Mandżuryi, zaangażowany przez generała Kuropatkina, obecnie otworzył w Charbinie restauracyę „warszawską" na wielką skalę. Do pomocy w prowadzeniu zakładu pan Sochacki powołał kilku kucharzy i kelnerów z Warszawy.

Ośm milionów nagrody. Jeden z członków brazylijskiej Izby deputowanych postawił przed niejakim czasem wniosek, aby wyznaczyć ośm milionów koron nagrody za wynalezienie niezawodnego środka leczniczego na suchoty. Wniosek ten, jak ogłasza obecnie *British Medical Journal*, został uchwalony przez parlament brazylijski, ale nadano mu słusznie szerszy zakres. Uchwalono bowiem, że wspomnianą nagrodę może otrzymać każdy, zarówno Brazylijczyk, jak też obcokrajowiec, który wynajdzie skuteczny środek profilaktyczny lub leczniczy na gruźlicę, kiłę lub raka. Brazylijski minister spraw wewnętrznych zamierza urzeczywistnienie tej uchwały powierzyć specyalnej komisyi, składającej się z przedstawiciela tamtejszej narodowej Akademii medycznej, oraz czterech innych członków podobnych stowarzyszeń naukowych w Niemczech, Anglii, Francyi i Włoszech. Rząd brazylijski zastrzega sobie tylko kierownictwo obrad tej komisyi.

Temperatura dnia 10 października o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +2, we Lwowie +3, w Tarnopolu +4, w Czerniowcach +6, w Wiedniu +5, w Salcburgu +3, w Gracu +5, w Pradze +5, w Tryeście +9, w Abbazyi +8, w Raguzie +12, w Budapeszcie +4, w Berlinie +6, w Hamburgu +5, w Monachium +4, w Zurychu +4, w Genewie +5, w Lugano +11, w Anglii +12, w Paryżu +11, w Biarritz +8, w Nizzy +11, w północnych Włoszech +6, we Florencyi +6, w Rzymie +9, w Neapolu +10, w Palermo +15, w Madrycie +8, w Sztokholmie +4, w Petersburgu +3, w Wilnie +3, w Warszawie +4, w Moskwie +6, w Kijowie +6, w Odessie +12, w Serajewie +1, w Belgradzie +4, w Bukareszcie +10, w Sofii +9, w Konstantynopolu +11, w Atenach +12. (Temperatura według Celsiusza).

Ogółem zaszło wszędzie w całej Europie. Gdzieniegdzie deszcz, gdzieniegdzie śniegi.

Zmarli. W Gorycy X. Ludwik Wolański, prałat domowy Ojca świętego i rzeczywisty szambelan, przeżywszy lat 69. S. P. X. Wolański pochodził z Przemyskiego i [illegible] historyę watykańskiego [illegible].

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 8 R. w poł. + 10 R. Bar. 768. Spada. Słota.

W restauracyi.

Gość. Proszę dla mnie obiad i dla mojego psa także obiad.

Garson. Czy podać państwu jednocześnie?

Dopełnione nieco przysłowie.

Z lubą byle chatka w lesie —
Przy tysiącach złotych w kiesie.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Maciej Rozynów", dramat R. Bracco. — W piątek „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Występ Zoe Nestel Mingardi, Henryka Drzewieckiego, Wiktora Grąbczewskiego i Juliana Jeromina. — W sobotę po raz 1-szy „Bagienko", komedya w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego. — W niedzielę o godzinie 3½ popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach (7 odsłonach) napisał W. A. Lasota. W niedzielę o godz. 7½ „Chopin", opera Orefice'go.

Z Filharmonii. Dziś we czwartek odbędzie się koncert Gemmy Bellincioni, z towarzyszeniem orkiestry wojskowej pod kierownictwem kapelmistra Konopaska. Słynna artystka przyjechała wczoraj i odbyła próbę z prof. Neuhauserem. Zawsze młoda, urocza, głos prześliczny, wdzięk niezwykły, umiejętność śpiewu wielka. Ulubioną swą artystkę powita cały muzykalny Lwów tym samym zapewne entuzyazmem. [illegible] Gemma Bellincioni śpiewać będzie po raz drugi dnia 14 października, również z towarzyszeniem orkiestry p. Konopaska. Program tego koncertu podamy jutro. Orkiestra przygotowuje na następny koncert Saint-Saënsa, Danse macabre, od dawna we Lwowie nie wykonywany.

Colosseum Hermanów. Od 1-go do 15-go października Maryasz Maryewska i Leopold Morozowicz, artyści teatrów warszawskich. Lidya Dobrowska, słynna tancerka w płomieniach. 14 gwiazd artystycznych. 12 atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Kronika krakowska.

(Proces Angelusa). Na początku dzisiejszej rozprawy odczytano pytania ułożone dla ławy przysięgłych. Do Angelusa odnosi się 12 pytań głównych o oszustwo i 2 ewentualne o sprzeniewierzenie. Obrońca dr Goldhammer żądał postawienia pytań ewentualnych co do tichwy i sprzeniewierzenia w miejsce pytań o oszustwo, ale trybunał żądanie odmówił. O godz. ½12 zaczęły się ostateczne wywody prokuratora.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Niesłychanie energiczna dyrekcya naszej opery zapragnęła dać szereg nowinek utworowych, jak to jest przeważnie zwyczajem, powtarzając je ... Tym sposobem oprócz „Chopina" słyszeliśmy już po jednym razie „Aidę", „Kawalerye", „Pajaców", „Cyganerye" a w piątek wreszcie usłyszymy „Fausta". Na brak rozmaitości repertuaru nie może więc nikt narzekać.

„Cyganerya" należy do oper, mających bardzo piękne tradycye we Lwowie. Przed czterema laty wystawił ją bowiem p. Pawlikowski przy pomocy p. Chodakowskiego nader świetnie, tak do kwestyi, że lepiej wystawionej nie widzieliśmy jej we Lwowie i nawet ... Rolę Mimi kreowała wtedy p. Bohuss-Hellerowa, najbardziej urocza i najbardziej poetyczna Mimi. Oczywiście że po wybranej nie mogła ... wszystkim słuchaczom szczególnie ... że nie jest postacią tych warunków co p. Bohuss-Hellerowa, ani tego głosu, ani tej poezyi w całem swem artystycznem usposobieniu tej Mimi była według nas niezupełnie odpowiednią ... Ni ... p. Kaftalówna rozwinęła także dosyć

dyrekcya tę rolę powierzyła p. Miłowskiej, a rolę Muzetty, bardzo dobrze wykonaną przez p. Miłowską oddała pannie Kaftalównie, toby opera bardzo na tem zyskała.

Za to kwartet cyganów był pod każdym względem doskonały. P. Drzewiecki zalicza rolę poety do najlepszych w swoim repertuarze. P. Grąbczewski był świetnym malarzem i śpiewał prześlicznie; p. Jeromin jest wybornym filozofem, a aryę do paltota odśpiewał doskonale, wreszcie p. Okoński był dobrym muzykiem, a powinien tylko postarać się o to, aby jego arya o papudze wysuwała się bardziej na pierwszy plan. Podczas gdy on ją śpiewa, powinno na scenie być mniej ruchu i hałasu.

Jakkolwiek ani chóry, ani orkiestra nie były pewne, nawet w pierwszym akcie nastąpiło małe zamieszanie, to jednak wogóle rzecz biorąc, przedstawienie było dobre.

Publiczności zebrało się bardzo dużo, i oklaskiwała artystów gorąco, a oburzała się na nieusprawiedliwione sykania, odzywające się z początku z galeryi.

* **Paweł Verlaine:** *Księga mądrości.* Przełożył z oryginału Adam Stodor. Stanisławów. Albin Staudacher i Ska. — Warszawa. Jan Fischer. 1906.

W tych dniach opuścił prasę tomik z przekładem poezyj Verlaine'a. Tłumacz p. Stodor, znany już z innych tłumaczeń, jakoteż i ze swych własnych utworów, dokonał bardzo szczęśliwego wyboru, wśród licznych dzieł francuskiego poety przekładając: „Sagesse".

Jest to bowiem zbiór poematów, niezmiernie charakterystycznych nietylko dla samego poety, ale i dla zrozumienia przeobrażenia się duchowego wielu wybitnych autorów francuskich. Wszyscy ci, o których właśnie myślę, zaczynali swe karyery literackie brnąc w poezyi materyalistycznej, wyuzdanej, szydzącej ze wszystkich dogmatów moralności i religii.

Przesyt jednak wkrótce nastąpił, pustka duchowa stawała się dla każdego taką męczarnią, iż szukać poczynał stałego gruntu w wyższej moralności, w hasłach wzniosłych, a więc w religii i miłości ojczyzny. Takim wybitnym przykładem są najpierw dwaj wielcy mistrze krytyki współczesnej: Jules Lemaitre i Brunetière. Obaj zaczęli od pozytywizmu — pierwszy jest dziś głową nacyonalizmu francuskiego, drugi głosi cześć dla tradycyi, dla autorytetu, więc głównie dla władzy Kościoła, a nawet składa publiczne wyznanie wiary (*Temps*, styczeń 1905).

Z powieściopisarzy Marcel Prevost kreślił do niedawna obrazy wyuzdanego Paryża („Demi-vierges"), a potem w powieści „Vierges fortes" sławi wzniosłe kobiety.

Bourget, autor również lekkich powieści z obyczajnością *fin de siècle*, zmienia nagle cały swój sposób myślenia i w „Disciple", „Étape", „Divorce" i t. d. broni wiary, narodowości i głosi, że obie te charaktery koniecznie są potrzebne.

Świeżo w pamięci jest również nawrócenie głośnego Huysmansa, szukającego ukojeń dla swej skołatanej duszy na łonie Kościoła, do którego wabi go majestatyczny śpiew gregoryański, poważna piękność katedr gotyckich i życie zakonników, pełne prostoty i czaru nadziemskiego. Sam opowiada to w utworze: „En route", gdzie podaje dokładną analizę swego nawrócenia.

Główną przyczyną nawrócenia wszystkich wyżej wspomnianych jest więc nicość życia i pustka duszy, pozbawionej jakichkolwiek haseł wyższych. Ale obok tego głównego, wspólnego źródła dadzą się wyśledzić poszczególne przyczyny, charakterystyczne dla każdego z nich. Cześć dla tradycyi i autorytetu u Brunetièra, miłość ojczyzny i gorąca chęć ujrzenia jej w dawnej chwale u Bourgeta, poezya kultu religijnego u Huysmansa. Verlaine należy do nich, a właściwie jest ich poprzednikiem, a jego „Sagesse" jest jak gdyby poetycznem wyrażeniem tej kryzys, którą wszyscy przeszli. Ale co więcej. W książce tej są jakby skoncentrowane wszystkie uczucia, które wpływały na autorów współczesnych. I Verlaine nawraca się i to z powodu czci dla tradycyi i autorytetu:

„Bo my, wnuki Dziejów prawdziwych synowie,
Czcimy, jako cześć trzeba honor nieskalany,
Nie to, co w wiekach później zrodziło się głowie,
Lecz tradycyę i chwałę i ... kar z Nieb dany.
(str. 37).

I on, z odrodzeniem uczuć religijnych, spogląda się ujrzeć znów Francyę w dawnej potędze i chwale:

„Bądźcie znów *dawnej doby Francuzami,*
Dziećmi Kościoła, godnymi swych ojców,
Bo gdyby dzisiaj ... z wami
W grobach by ... z ogrojców... (str. 42)

I do niego również przemawia poezya wieków średnich i majestatyczność tumów gotyckich:

„O gdybym żył w tym wieku! — gdzieś u króla
[boku,
Lub gdzieś ... w pełnych uroku
... i myślący prawie,
... ciekawie —
... niesiony,
Skrzydły ... o Tumie szalony!...
(str. 34).

Paweł Verlaine nie chadzał zwykłemi drogami ... jego duchowych perypecyj ... w prostej linii z jego ... pełnej dramatycznych ... zwrotów. U wielu ... pochodzi ze źródła ... pracująca myśl, ... zdobytej mocą po... świadomie wyższych ... nowe idee i objawienia ... czy to w sferze ... jest dla jednych ... wyobraźnię, a zatem ... krytyczną przed zbaczaniem ... innych zaś bezpłodną ... sztuczna gmatwanina ... i pusta fantazya. Wszelako i ci poeci, ... tamci, których chęć ... źródła, mają tę wspólną ... dzielącą ich od ... i osiągają cel swych ... dążeniu. ... jest oryginalność ... z przesłanek intelektualnych ... ani śladu świadomych ... kombinacyi nastrojów ... ma usilnych badań ... duchowa Verlaine'a ... biernością zaś łączy ... zmysłowości i uczuć. ... zdarzeń życia jak i ... nastrojów i przywiązań, często dziwaczne sy... hartu i inicyatywy, ... zasobów, czyni go ... najzwyklejszych ... jego wrażliwość skazuje go na nieustanne, przewlekłe cierpienia moralne.

W uczuciowości Verlaine'a jest przeto obfita skala tonów, drgających bólem różnych odcieni. Z kontemplacyjną biernością, a zarazem z dziwną pokorną cierpliwością wpatrywał się Verlaine w swe stany bolesne. Na najbliższe sprawy padał od nich cień, nie srogo ponury lub okropny, lecz raczej smutny, łzawy, posępny, ale ostatecznie i czarowny. Verlaine ukochał swój ból, zasmakował w żałości i wczuwał się stopniowo w najgłębsze rozkosze pokory.

Dwie potęgi wywierały na Verlaine'a czar niewymowny: Natura i Kościół. W nich znajdował zbolały życiem wśród społeczności ludzkiej poeta ostoję niewzruszoną i szczytne pole dla swego nieukojonego pragnienia pokornej, czystej miłości i mistycznych zachwytów.

W niniejszym tomiku znajduje się cykl wierszy, wyśpiewanych z głębi duszy, okropnie znękanej, a spragnionej Boga. Dusza ta w wizyjnem przeczuciu wyobraża sobie słowa i myśli, któremi Bóg odzywa się w tajnikach sumienia.

Biedny śmiertelnik pyta się Chrystusa:

„Czy możliwem, bym kiedyś w szczęśliwe wieczory
„Mógł złożyć na Twej piersi ogień mego czoła,
„Na piersi, co wspierała głowę Apostoła?...

Na to Chrystus rzecze:

Zapewne, jeśli tylko zasłużysz, mój synu,
I oto niech twa wiedza słaba, niezgłębiona,
Do Kościoła, co do cię wyciąga ramiona,
Mknie, by pszczoła ku kwiatom lipy lub jaśminu.

Potem zbliż się i wyznaj do ucha mojego
Wszystkie grzechy pokornie, bez odwoływania,
By twa pycha poznała boleść poniżania
I ofiaruj mi kwiaty żalu wybranego.

I otwarcie idź śmiało do mojego Stołu —
Tam ci pobłogosławię i podam wieczerzę,
Przy której jasny Anioł biesiadnika strzeże.

Tam z winnicy wieczystej Wina wybranego
Podam ci, jego siła i dobroć dobroci
Wizyę niebios przed okiem twej duszy rozzłoci.

Dramatyczna ta modlitwa, przedstawiająca mistyczny rozhowor duszy z Bogiem, a dorównywująca najszlachetniejszym wzorom religijnej poezyi, kończy się porywającym wybuchem namiętnej radości:

— — — — — — — — — —

Śmiech i płacz!... Brzmią mi one jakoby wezwanie
Sygnału z pola bitwy, gdzie pośród żołnierzy,
Sztandarów z Aniołami obraz wzrok uderzy —
A sygnał duchy wzywa na górne latanie.

Jam w ekstazie i trwodze, iżem jest wybrany —
Jam niegodny, lecz Twoja łaskawość mi znana,
Strudzonym, lecz szczęśliwy w zapale. Bo dany

Dar mi kornej modlitwy — i acz trwogi kruszą
Me serce, znam nadzieję daną mi przez Pana
I łkam drżący...

To zdaje się wystarczy, by wykazać, że Verlaine jest ściśle związany z religijnymi prądami współczesnymi, a „Sagesse" jest wyrazem nastroju dzieł najwybitniejszych umysłów dzisiejszej Francyi. Autor „Fêtes galantes," „Poëmes saturniens," przeszedłszy ewolucyę duchową, przedstawia się nam w zupełnie innem świetle — ale tylko co do idei. Co do formy pozostaje on zawsze wiernym hasłu: *„Rien ne m'est plus cher, que la chanson grise, où l'Indécis au Precis se joint"*.

Łatwo pojąć, ile tłumacz zwalczyć musiał trudności, aby odtworzyć w języku polskim tę całą poezyę utworów, poezyę nieuchwytną, pełną symboli, wyrażoną w języku o chorobliwym niemal dźwięku. Oddać tu wiernie ideę poety jest już rzeczą trudną, a cóż dopiero wywołać z form języka ten sam nastrój, jaki odczuwamy, czytając oryginał. Z tego zadania wywiązał się tłumacz jak najlepiej, idea nigdy nie jest źle zrozumianą, a nadto forma i bogactwo języka zbliżają się, o ile to możliwe w przekładzie, do poezyi oryginału.

Wielbicieli talentu Verlaine'a i zwolenników nowszej poezyi symbolicznej czeka więc wspaniała uczta duchowa.

Wydawca i drukarz postarali się o piękną szatę dla tej pięknej książki.

Prof. Antoni Ryniewicz.

* **Wiadomości fotograficzne.** Zeszyt 19-ty, oprócz artykułów fachowych, bardzo pouczających dla fotografów-amatorów, zamieścił trzy reprodukcye zdjęć p. R. Brzezińskiego ze Lwowa, mianowicie: „Chata za wsią," „Nad wodą" i „Obejście". Wszystkie są bardzo udatne, jakkolwiek nie doprowadzone jeszcze do takiego artyzmu, z jakim naprzykład spotykamy się w pracach p. Mikolascha.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 października.

(Z). Wśród ogólnej stagnacyi, jaka panowała dziś na targu, wyjątkową ruchliwością odznaczały się akcye przedsiębiorstw transportowych, a więc zarówno akcye kolei żelaznych jak i Towarzystw żeglugi. Nawet lombardy, które zazwyczaj znajdują się na samym końcu jako papier, nieprzynoszący żadnej dywidendy, faworyzowane są od kilku dni przez spekulacyę i podnoszą się w kursie. Ruch bowiem towarowy na kolei południowej wzmaga się kolosalnie, wobec czego jest nadzieja, że akcyonaryusze jej otrzymają w przyszłym roku bodaj jednego franka dywidendy. O rozmiarach zaś ruchu towarowego na rzekach świadczy wymownie wykaz wrześniowy transportów, przewiezionych na Łabie. W roku ubiegłym z powodu posuchy i niskiego stanu wody w rzekach suma wszystkich transportów towarowych, przewiezionych na Łabie we wrześniu, wynosiła zaledwie 125.000 centnarów metrycznych, w tym roku zaś spławiono we wrześniu samego węgla brunatnego 1,700.000 centnarów, jęczmienia 250.000, nafty 390.000, owoców 38.000, drzewa 24.000 centnarów, — tak, że ogólny ruch towarowy na Łabie za wrzesień b. r. jest prawie dwadzieścia razy większy, niż był we wrześniu 1904 r.

Ogromne nadzieje przywiązują także przedsiębiorstwa transportowe do tegorocznej kampanii cukrowej.

Z Sofii donoszą, że podobno francuski „Banque de Paris et des Pays-Bas" zamierza założyć tam osobny bank z kapitałem 4 milionów franków.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu d. 10 października 1905 roku.) Spodziewana zwyżka cen ujawiła się na dzisiejszym targu rzeczywiście, jednakże ceny o wiele się nie podniosły. Dowozy małe, a sprzedaż ograniczała się do niewielkich rozmiarów. Pszenica, zwłaszcza biała, była poszukiwana i o 10 halerzy lepiej płacona jak w piątek, niemniej żyto płacono 10 halerzy drożej. Zapotrzebowanie owsa się wzmogło, co wpłynęło na znaczne polepszenie cen.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·40—8·80 koron, czerwoną od 8·40—8·80, żyto od 6·70—7·20, jęczmień od 6·60—7·00, owies stary od 6·00—8·95, owies nowy od 0·00—0·00, groch do gotowania od 8·25—10·00, groch „Victoria" od 10·50—11·50, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 6·75—7·00, bobik od 0·00—0·00, kukurudzę starą od 7·50—9·00, Cinquantino od 8·85—9·35, otręby pszenne od 4·50—4·60, otręby żytnie od 5·25—5·35, rzepak od 11·50—12·00. Wszystko za 50 kilogramów.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 11-ego października. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·80 do 8·00, pszenica nowa od 7·60 do 7·80, żyto gotowe od 5·85 do 6·00, żyto nowe od 5·60 do 5·80, owies obroczny gotowy od 6·00 do 6·20, owies obroczny nowy od 5·60 do 5·80, jęczmień pastewny od 5·40 do 5·80, jęczmień browarniany od 6·30 do 6·60, rzepak od 11·50 do 11·75, groch pastewny od 6·60 do 6·85, groch do gotowania od 8·25 do 9·00, bobik od 5·80 do 6·20, koniczyna czerwona od 50·— do 65·—, koniczyna biała od 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka od 50·— do 65·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 34·50 do 34·75, ekskontyngentowany od 20·25 do 20·75.

Tendencya co do zbóż niezmieniona. Ceny spirytusu wykazują zniżkę.

Lwowski targ na bydło z d. 11 października. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 91 sztuk; b) jałownika 82 sztuk; c) cieląt 52 sztuk; d) nierogacizny sztuk 33 Razem 258 sztuk. Woły z paszy płacono 68—71 K., buhaje od 64—72 koron, krowy od 54 po 58 K., jałownika do 80 K., cielęta od 90—100 K., nierogaciznę od 100—110 koron, wszystko za centnar metr. żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Salcburg. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu poseł Stelzel i towarzysze postawili wniosek, wzywający rząd, ażeby wobec węgierskich postulatów wojskowych i prawno państwowego stanowiska Czechów, co zagraża bytowi państwa i przynosi dotkliwe szkody ekonomiczne, zażegnał groźne niebezpieczeństwo przez stanowczą interwencyę i obstawanie przy niemieckiej komendzie w armii, jako też przez ustawodawcze zaprowadzenie języka niemieckiego jako państwowego w Austryi.

Praga. Onegdaj wieczorem odbyło się w Prościejowie zgromadzenie ludowe w sprawie ostatnich zajść w Bernie. Po zgromadzeniu odbyły się demonstracye, przyczem wybito szyby w wielu domach niemieckich i żydowskich, a także w kilku czeskich. Wojsko wystąpiło. Kilka osób jest lekko rannych, a jedna ciężko. Żandarmeryę w kilku miejscach obrzucono kamieniami. Interwencyi władz politycznych udało się powstrzymać wojsko od użycia broni palnej. Rozruchy trwały do północy.

Petersburg. W gubernii łomżyńskiej stwierdzono w czasie od 9 do 10 b. m. pięć wypadków cholery, z których dwa były śmiertelne.

Budapeszt. Prezydent ministrów bar. Fejervary udał się do Wiednia na posłuchanie do Cesarza.

Wiedeń. Cesarz ofiarował 10.000 franków na ludność Kalabryi, nawiedzoną przez trzęsienie ziemi.

Tokio. Donoszą z Moji, że okręt angielski Leho natknął się koło Szantungu na pływającą rosyjską minę, która się zapewne zerwała w Port Arturze. 15 osób zginęło.

Berlin. Wobec doniesienia niektórych dzienników, jakoby cesarz Wilhelm wyraził się wobec kanclerza Bülowa, że dla robotników już dosyć zrobiono, na zapytanie redakcyi pisma *Sociale Praktik* kanclerz Bülow oświadczył w liście do redakcyi tego pisma, że cesarz nigdy nic podobnego do niego nie powiedział.

Sztokholm. Rozkaz, powołujący pod broń rezerwistów marynarskich, cofnięto. Wycofano też oddziały, wysłane na granicę zachodnią.

Feldkirch. Umarł tu poseł do Rady państwa, Jan Drexel, z zawodu starszy nauczyciel, wybrany posłem z Przedarulanii z kuryi miast i Izb handlowych. W Izbie posłów należał do stronnictwa niemiecko-ludowego.

(Depesze popołudniowe).

Kolonia. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Berlina, że twierdzenia dziennika *Matin*, iż Delcassé parł do wojny, nie należy traktować jako fantazyi, gdyż w samej rzeczy mało brakowało, aby Europa została uwikłana w groźną wojnę.

Paryż. Jaurès pisze w *Humanité*, że w czasie przesilenia marokkańskiego dowiedział się, że Delcassé dał w radzie gabinetowej wyjaśnienia o obietnicach Anglii w razie wojny z Niemcami. Dowiedziawszy się o tem, Jaurès rozpoczął walkę z Delcassém, gdyż wiedział, że wojna sprowadziłaby wielkie nieszczęście i wyszłaby tylko na korzyść Anglii.

Konstantynopol. Wczoraj obradowała nadzwyczajna rada gabinetowa nad zbiorową notą mocarstw w sprawie międzynarodowej kontroli finansowej w Macedonii. Słychać, że tym razem odpowiedź Porty będzie pomyślniejszą.

Londyn. *Times* donosi, że w Korei wybuchły rozruchy i rozszerzyły się na cztery prowincye z powodu, że nie przedsięwzięto energicznych środków celem ich uśmierzenia natychmiast.

Petersburg. Car postanowił ostatecznie utworzenie gabinetu ministrów. Nie zgadzający się na nowe prądy Pobiedonoscew i Kokowcew podali się podobno do dymisyi.

Kijów. Komitet wyborczy ziemsko-miejski zredagował odezwę do wyborców, ale ogłoszenia jej zakazał jenerał-gubernator i oddał tę kwestyę do decyzyi ministeryum spraw wewnętrznych.

Moskwa. Wydawcy pism postanowili przyjąć wszystkie żądania zecerów. Dzienniki zaczną znowu wychodzić, skoro zecerzy innych drukarń zgodzą się na to, ażeby ich żądania były oddzielnie traktowane od żądań zecerów dziennikarskich. Na jednym z bulwarów przyszło wczoraj do zbiegowiska, które jednak kozacy rozprószyli.

Budapeszt. Do magistratu wpłynęła oferta w sprawie koncesyi na założenie wielkiej rzeźni dla bydła rogatego i nierogacizny. Rzeźnia ta ma być założona przez Tow. akcyjne, rozporządzające kapitałem akcyjnym 4 mil. kor., a ma być niezawisła od przedsiębiorstwa kasy targu mięsnego.

Kiszyniów. W nocy z 10 na 11 bm. zabito tu komisarza policyi Asowskiego.

Petersburg. Łomżę i powiat łomżyński ogłoszono jako będące „w stanie niepomyślnym" z powodu cholery. Wczoraj zachorowało tam 12 osób, z tych 10 zmarło.

Petersburg. Na posiedzeniu osobnej narady prasowej postanowiono zastosować do prasy nierosyjskiej wszystkie te przepisy, które ustanowiono dla prasy w języku rosyjskim.

Petersburg. Do *Now. Wrem.* donoszą z Helsingforsu, że rząd poczynił Finlandyi ważne ustępstwa w kwestyach językowej i budżetowej.

Wiedeń. Fejervary był dziś u Cesarza na audyencyi. Doniesienie pisma *Az Ujsag* o interwencyi X prymasa Vaszary'ego u Cesarza na rzecz koalicyi jest bezpodstawne.

Helsingfors. Morderca prokuratora Jonsena, Hohenthal, uciekł wczoraj o 6 rano. Jeden ze świadków naocznych opowiada, że Hohenthal, przepiłowawszy kratę żelazną, spuścił się na sznurze do drugiego piętra, gdzie była już przygotowana drabina. Dozorca znajdował się podówczas w drugim trakcie budynku więziennego. Dotychczas nie ma śladu po Hohenthalu i jego współwinnych.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 12 października. Hr. H. Konarski z Grochowic. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. T. Horodyski z Komarowa. L. Podlewski z Czesnetowa. K. Cywiński z Mostów wielkich. A. Jaworowicz z Poznania. W. Polański z Rudnik. A. Skibniewski z Oleska. M. Horbaczyński z Łopatyna. J. Singer z Budapesztu. T. Baum z Wołoczysk. W. Printz z Wiednia. L. Berger z Budapesztu. R. Jarosz z Drohobycza.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 października. A. hr. Miączyński z Satyowa. M. hr. Mycielski z Krakowa. M. hr. Komornicki z Jarosławic. P. Morawska z Odrzechowa. P. Chamcowa i dr. B. Skibniewski z Rosyi. Z. Wolfarth z Demni. S. Puntschert z Rozważa. Dr. Z. Skibniewski z Król. Polskiego. Dr. J. Landesberg z Tarnopola. P. Horodyska z Wenecyi. J. Pragłowski z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 12 października. W. Bojanowski z Krakowa. P. Turzański z Kimpolungu. A. Pohoski z Berdyczowa. M. Romanowski z Krościenka. M. Skrzywan i T. Berezowska z Odessy. J. Rotschild z Budapesztu. K. Kostkiewicz z Wołynia. K. Skazel, S. Singer, J. Vollgold, O. Stockhamer, W. Füschl i E. Jellinek z Wiednia. S. Zaruski z Oleska. A. Dobrowolski z Żelechowa. J. Czyrek z Kamionki. C. Jankowski z Żółkwi. M. Ujejski z Siedlisk. A. Malicki z Starego Sioła. H. Wierzchleyska z Kabarowiec. S. Mirski z Berlina. J. Pilz z Riedenawu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 12 października. (Giełda towarowa). Cukier 19·95—20·05, na październik i grudzień 20·05—20·15. — Spirytus 37·60—38·00. Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 12 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 00·00.

Paryż 12 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·65 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.84, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.82.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8.55* (od 14|5 10|9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30, popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.50*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.53.
Do Szczerca. 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta)
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

3)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Piotrze! Czyż jestem wolną?

— Nie byłaś nią poprzednio... a jednak... umiałaś się wyzwolić... dać mi cząstkę w twojem życiu, tak świetnem, tak błyszczącem... Codziennie prawie znajdowałaś chwilkę, aby mnie odwiedzić przy ulicy Verneuil, w naszem biednem gniazdku, teraz już opustoszałem... Ileż to już dni nie ukazałaś się w niem wcale? Chyba tydzień... A przed chwilą widziałem, że podnosisz znowu szybę w karecie... dawałaś mi znak złowróżbny, który wypędza mnie raz jeszcze z naszego raju... Nie, ja takiego życia nie mogę już dłużej znosić. Waleryo! to się raz skończyć musi! Opanowałaś mną całym, moją wolą, moją duszą, całem mojem jestestwem, ja żyję dla ciebie tylko i przez ciebie... Gdybyś mnie opuściła, jedno mi tylko pozostaje...

Mówił z gorączkowym zapałem, drżąc cały ze wzruszenia.

— Mój biedny przyjacielu — odparła łagodnie i smutno pani Muret — i ja cierpię niemniej od ciebie; lecz nie chcesz chyba mojej zguby.

— Twojej zguby! Ależ ja dałbym sobie utoczyć całą krew z serca, byle tobie oszczędzić najlżejszej bodaj przykrości... Przedtem byłaś jednak mniej... lękliwą...

— Istotnie, boję się teraz... Jestem śledzona... czuję to... zawsze ten sam człowiek...

— Kogóż podejrzywasz?... Wszak to nie może być...

— O! nie, nie on!.. on się niczego nie domyśla... Ale ktoś mnie szpieguje, pewna jestem tego, przez zemstę, lub może w chęci wyzysku.

— *Trop de prudence, moins d'amour*, tak słusznie powiada przysłowie... Waleryo...

— Cicho, nie nazywaj mnie po imieniu tutaj, przy mojej córce.

— Ona nas słyszeć nie może.

— Mniejsza o to. Sama twoja obecność przy niej sprawia mi ból nieopisany, upokarza mnie, dręczy. Powinieneś to rozumieć. Otóż i ona powraca. Miejże się na baczności...

— Jeszcze jedno słówko, Waleryo, jedno tylko... Obiecaj mi, że przyjdziesz do mnie za chwilkę... Błagam cię o tę obietnicę... Ty nie wiesz, jak bardzo jestem stęskniony, jak bardzo potrzebuję cię widzieć... Przyjdziesz?... wszak prawda, przyjdziesz?... Do widzenia, będę na ciebie czekał...

Ostatnie słowa wypowiedziane były zaledwie dosłyszalnym szeptem.

Z zarumienemi od mrozu policzkami zbliżała się Eleonora.

— Czy widziałaś, mateczko, jakie te łabędzie żarłoczne?... a jakie samolubne... większe i silniejsze wydzierają okruchy słabszym... Ach! pan Piotr Mage! Mówiłam właśnie mamie, że z pewnością pana spotkamy... Pańska akuratność jest zdumiewającą...

Piotr Mage skłonił się młodej dziewczynie z pewnem zakłopotaniem.

— Ulica Chalgrin jest bliską od Lasku... Jest to pokusa, której się oprzeć nie umiem.

— Pan mieszkasz przy ulicy Chalgrin? Ach? teraz już rozumiem... Mateczko, odmroziłam sobie nogi przez miłość dla łabędzi. Może się trochę przejdziemy? To nas rozgrzeje i zrobi przyjemność papie...

— Dobrze, i mnie także jest zimno... Stefanie, zechciej powiedzieć stangretowi, aby odjechał w stronę Kaskady i tam na nas czekał... Żegnam panów.

Eleonora, wsunąwszy ręce do zarękawka, szła krokiem zwinnym, elastycznym, podskakując od czasu do czasu, jak młoda sarenka i ciągle gwarząc wesoło, śmiejąc się z własnych słów, z byle czego.

Czuła w sobie nadmiar sił żywotnych, nadmiar szczęścia. Nie spostrzegła, że matka wcale jej nie słucha, że pogrążona jest w zadumie.

Płomienne słowa Piotra Mage brzmiały wciąż w uszach pani Muret i krew jej zapalały, a jednocześnie przejmował ją smutek, dręczyły wyrzuty sumienia.

Karetka czekała na skraju Lasku.

— Muszę cię opuścić w drodze, mam do załatwienia ważną sprawę — rzekła pani Muret, zajmując miejsce przy córce. — Powrócisz sama do domu.

— Weź mnie ze sobą, mateczko. Ja tak lubię chodzić po magazynach. To takie zabawne!...

— Nie idę do magazynów... Mam... zmierzyć suknię... u krawcowej...

— Znowu suknię! Ej! mateczko, zaczynasz nabierać pretensyj!

Pani Muret nic nie odpowiedziała, rozplątywała łańcuszek od binokli. Gdy głowę podniosła, była bardziej rumianą, niż zazwyczaj.

Przy końcu Pól Elizejskich, kazała stanąć stangretowi przed stacyą fiakrów i córkę odesłała samą do domu.

Eleonora zastała już nauczycielkę niemieckiego języka; po skończonej lekcyi, zeszła do salonu, usiadła przy fortepianie i z chwalebnym zapałem uczyła się sonaty, którą miała nazajutrz odegrać przed swoim profesorem.

Ponieważ lubiła muzykę, a sonata była utworu Mozarta, czas długim jej się nie wydał.

O zmroku do salonu wszedł p. Muret.

— Gdzie jest twoja matka? — zapytał.

Na dźwięk głosu ojca, Eleonora drgnęła, zbudzona jakby ze snu. Nie przerywając zaczętego taktu, nastawiła ojcu czoło do pocałunku.

— Mama nie wróciła jeszcze?

— Gdzież pojechała? — pytał p. Muret głosem tak zmienionym, iż Eleonora grać przestała i odwróciła się twarzą ku ojcu.

— Mama miała jakieś interesa do załatwienia — odparła. — Ah! nie, przypominam sobie, pojechała przymierzyć suknię.

— Przy ulicy de Verneuil? Wszak prawda?

— Zdaje mi się, że tak... Jeździ teraz zawsze do tej Blanchet, która ją źle ubiera... która...

Ojca w pokoju już nie było.

— Co mu jest? — zapytywała się Eleonora ze zdziwieniem, tknięta nagłem przeczuciem nieszczęścia.

Może stała się jaka katastrofa na giełdzie? Było to pierwszą myślą Eleonory.

I nie dziw. Od dzieciństwa słyszała o rozmaitych upadkach finansowych, o strasznych ich skutkach: ruinie, więzieniu, hańbie, samobójstwie nawet.

Straszny lęk ją ogarnął. Czyżby ojciec jej padł ofiarą podobnego nieszczęścia. A jednak, tego samego dnia, przy śniadaniu, winszował sobie ostrożności, która go chroniła od tych okropnych przewrotów fortuny.

Więc cóż go spotkało? Pytał się o matkę, wspomniał o krawcowej, o ulicy de Verneuil; w chwili, gdy nazwę tę wymieniał, uderzył Eleonorę ostry dźwięk jego głosu.

Zapewne matka wydawała za wiele, robiła długi. Tak, nie inny musiał być powód jego zmartwienia: musiał otrzymać przed chwilą wygórowany rachunek modniarki.

A jednak ojciec nie żałował matce na wydatki. Był trochę prędkim, lecz tak łatwo go było rozbroić!... Pogniewa się trochę, pogderze, a potem zapłaci...

Rozumując tak Eleonora uspokoiła się i spostrzegłszy, że już jest późno, że wkrótce goście zjeżdżać się zaczną, pobiegła, aby się ubrać.

Gośćmi dla niej był jeden tylko Stefan; przychodził zawsze przed innymi. Zaczęła więc się stroić, co w latach piętnastu jest rzeczą łatwą i przyjemną, nie wymagającą ani sztuki, ani długich przyborów.

Skończywszy toaletę, Eleonora pobiegła do pokoju matki, żeby jej się pokazać, otrzymać jej pochwałę lub też radę uzyskać.

W pokoju pani Muret było cicho i ciemno; Eleonora zdziwiła się, że matka tak długo nie wraca i że nie oczekuje na nią panna służąca, lecz przyszło jej na myśl, że może pani Muret ubrała się wcześniej i zeszła już do salonu.

Eleonora pobiegła tam, zaniepokojona instynktownie.

W salonie p. Muret był sam, chodził wzdłuż i wszerz krokiem nierównym. Miał głowę spuszczoną i tak był głęboko zamyślony, iż nie spostrzegł wejścia córki.

Stanęła na progu zdziwiona, nie mogąc zrozumieć nieobecności matki.

— Co ty tu robisz? — zapytał ostro p. Muret. — Na kogo czekasz?

— Ja... ja... jestem niespokojna... Mama nie wraca.

Agent giełdowy nie zaprzestawał swojej wędrówki po pokoju. Po krótkiem milczeniu odezwał się znowu głuchym głosem.

— Twoja matka już powróciła — rzekł.

— Niema jej z pewnością. W pokoju ciemno, a mama ciemności nie znosi.

— Może potrzebuje ich dzisiaj... Ma migrenę — dodał po chwili — nie zejdzie na obiad.

— Jest cierpiąca?... Biegnę do niej zaraz.

— Nie, pozostaw ją w spokoju. Zostań ze mną — rzekł gwałtownie, chwytając Eleonorę za rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.